

CZWARTEK 27 LIPCA 1933 R.

Wobec klęski głodu na Ukrainie Oroędzie episkopatu ruskiego

LWÓW, 26.7. — Dzisiejsze „Dziło” zamieszcza na naczelnym miejscu odezwę grecko-katolickiego episkopatu w sprawie sytuacji na Ukrainie.

Po przedstawieniu tej sytuacji, odezwa m. in. powiada:

„Wzywamy naszych wiernych, aby modłami, postami, ogólną narodową żalobą i wszelkimi dobrymi środkami wypro-

sili pomoc Nieba, skoro na ziemi niema żadnej nadziei na pomoc ludzką. Przed całym światem protestujemy przeciwko przesładowaniom małych, ubogich, słabych i niewinnych, a gniebieli oskarżamy przed sądem Najwyższego.

Wszystkich chrześcijan całego świata, wszystkich wiaryzących w Boga, a w szczególności robotników i włościan prosimy przyłączyć się do tego protestu.

Wszystkie radiostacje prosimy, aby rozniosły nasz głos całemu światu. Może dotrze on do ubogich chat konających z głodu wieśniaków”.

Odezwa podpisana jest przez metropolitę A. Szeptyckiego, biskupa stanisławowskiego Chomyszyna, biskupa przemyskiego Kocyłowskiego oraz czterech biskupów - sufraganów.

Ambasador Wysocki w Rzymie

RZYM, 26.7. — Przybył tu nowo mianowany ambasador R. P. przy Kwirynale, dr. Alfred Wysocki, który został powitany na dworcu przez personel ambasady R. P. przy Kwirynale i stolicy apostołkiej, oraz wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Eskadra gen. Balbo wraca do Europy

SHEDIAC, 26.7. Włoska eskadra lotnicza pod dowództwem gen. Balbo odleciała stąd dziś o g. 7 rano. Według czasu amerykańskiego w kierunku Shoal Harbor na Nowej Ziemi, gdzie zamierzają zatrzymać się dla krótkiego wypoczynku.

NOWY JORK, 26.7. — Tel. wł. — Doczekawszy się wreszcie korzystnych warunków atmosferycznych eskadra gen. Balbo rozpoczęła wczoraj powrotny lot do Europy. W drodze do Shediac w Nowym Brunswiku dwa wodnopłatowce musiały opuścić się na wodę — je-

den w St. John, drugi w Rockland. Po naprawieniu drobnych defektów oba samoloty przybyły w nocy do Shediac.

Prawdopodobnie jeszcze dziś wszystkie aparaty odlecia do Nowej Fundlandji.

NOWY JORK, 26.7. — Jeden z hydroplanów eskadry włoskiej gen. Balbo zmuszony był wodować w pobliżu Cape podczas przelotu nad wyspą księcia Edwarda. Ani hydroplan, ani lotnicy nie ucierpieli wskutek przymusowego wodowania.

W darze od Mussoliniego kolumna rzymska dla m. Chicago

RZYM, 26.7. — Mussolini oświadczył, iż prześle w darze miastu Chicago kolumnę rzymską, celem ustawienia jej na wybrzeżu wprost miejsca, gdzie wy-

ładowały hydroplany eskadry gen. Balbo. Jest to kolumna z zielonego marmuru, odnaleziona w wykopaliskach w Ostii.

Odroczenie bez terminu

nastąpi na konferencji londyńskiej d. 27 b. m.

LONDYN, 26.7. — Na odbytym wczoraj posiedzeniu prezydium konferencji gospodarczej, postanowiono odbyć plenarne posiedzenie konferencji w czwartek rano o godz. 10-ej i zakończyć je, o ile możliwe około 1-ej w południe odroczeniem konferencji bez wyznaczenia nowego terminu.

Delegat amerykański Hull zgłosił wniosek aby prezydium postanowiło zebrać się najpóźniej do 1 listopada, celem wyznaczenia nowej daty konferencji.

Stwierdził on, że niewyznaczenie żadnego terminu wywoła na całym świecie przygnębiające wrażenie.

Delegat brytyjski Chamberlain

oparł się jednak temu stanowczo, oświadczając, że o wiele gorsze byłoby w skutkach postanowienie, że prezydium musi do 1 listopada wyznaczyć nową datę konferencji, o ileby się potem przed 1-ym listopada okazało, że wyznaczenie nowej daty nie jest możliwe.

Chamberlain zaproponował wobec tego, aby konferencja odroczyła się bez terminu. Decyzje, czy i kiedy ma się zebrać konferencja, Chamberlain proponuje pozostawić przewodniczącemu, który w porozumieniu z prezesami, wiceprezesami oraz sprawozdawcami obu komisji i wiceprzewodniczącymi konferencji, ustali sprawę jej zwołania.

Lancet chirurga w obronie rasy niemieckiej

BERLIN, 26.7. Urzędowo ogłoszona została ustawa o przymusowej sterylizacji osób ciężko chorych dla ochrony przed potomstwem dziedzicznie obciążonym.

Zabieg chirurgiczny stosowany ma być w wypadkach stwierdzenia choroby umysłowej, wrodzonego idiotyzmu, padaczki, tańca św. Wita, ciężkiej dziedzicznej ułomności, ślepoty, głuchoty i nalogowego alkoholizmu.

Prawo zgłaszania wniosków o dokonanie sterylizacji przysługuje samym chorym, względnie ich opie-

kunom lub lekarzom ordynującym i kierownikom zakładów leczniczych, w których tacy chorzy przebywają. Wprowadzone zostaną specjalne sądy zdrowia, które orzekać będą o przyjęciu lub odrzuceniu takiego wniosku.

W razie przyjęcia wniosku przez sąd ostatniej instancji, zabieg sterylizacyjny ma być przeprowadzony nawet wbrew woli chorego i przy użyciu przymusu.

Ustawa wchodzi w życie z początkiem roku przyszłego.

Za katastrofę na Woldze kara śmierci i ciężkie więzienie

MOSKWA, 26.7. — Tel. wł. — Przed najwyższym sądem w Moskwie toczył się wczoraj proces przeciwko kapitanowi Andrejewowi i kilku nastu innym osobom, oskarżonym o spowodowanie katastrofy promu na Woldze, podczas której utonęło 98 osób.

Andrejew skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie, 8 oskarżonych na kary od jednego do 10 lat więzienia, resztę uniewinniono.

12-letni wódz

na czele Hinduś walczących o niepodległość

LONDYN, 26.7. Z Bombaju donoszą, że wiadomości o trwających od kilku dni wzdłuż granicy indyjsko-afgańskiej walkach pomiędzy zwolennikami niepodległości Indji, a szcepami, przychylnie dla Anglii usposobionymi, potwierdzają się. Na czele jednego z oddziałów, walczącego przeciw Anglii, stoi 12-letni chłopiec, syn przywódcy szcep, który zaginał w ta-

jemniczych okolicznościach podczas ostatniego powstania w kwietniu b. r.

W tych dniach oddział, prowadzony przez swego 12-letniego przywódcę napadł na wioskę Halinzi, gdzie stoczył krwawą walkę z garnizonem angielskim. W wyniku walki oddział musiał wycofać się w pobliskie góry.

Wyższość rasy...

ogłupiające programy szkół niemieckich

BERLIN, 26.7. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick przesłał rządowi krajów związkowych okólnik, zawierający wskazówki w sprawie reformy nauczania historii w szkołach niemieckich. Podreczniki i wykłady mają uwzględniać teorię o wyższości rasy nordyjskiej i jej misji w Europie. W nauce historii Niemiec nie należy „ograniczać się do terytorjum zamkniętego w granicach dzisiejszych Niemiec” ponieważ „1/3

wszystkich Niemców żyje dziś poza granicami Rzeszy”. W młodzież niemiecką ma być wpajane przekonanie, że „najważniejszym czynem średniowiecza niemieckiego było odzyskanie obszarów na wschód od Łaby”, oraz że „tereny te aż poza Wisłę były macierzystą ziemią germańską wtedy, nim ludy słowiańskie jeszcze jako ubodzy rybacy mieszkali wśród bagien Prypeci”.

Jak Niemcy rozumieją treść i znaczenie paktu 4-ech

WIEDEN, 26.7. — Od osobistości, znającej niemiecką politykę zagraniczną otrzymujemy „Neue Freie Presse” zapewnienie, że pakt 4-ech jakkolwiek nie zaspokaja wszystkich życzeń niemieckich, oznacza ze stanowiska Niemiec postęp, gdyż przyznaje on faktycznie 4-emu mocarstwu kierownictwo polityczne w Europie.

Trzeba zauważyć — pisze dziennik — że kontropropozycje Francji co do art. 2 (rewizja traktatów) i art. 3 (pakt rozbrojenia) nie zostały bynajmniej przyjęte. Szczególnie ważne jest, że art.

19 traktatu Wersalskiego stał się po raz pierwszy przedmiotem uroczystego układu i że Niemcy po ewentualnym rozbrojeniu się konferencji rozbrojeniowej będą mogli poddać kwestie równouprawnienia ponownej dyskusji między uczestnikami paktu.

Przedewszystkiem jednak znamienny jest fakt, że zawarcie tego rodzaju układu ogólnego było wogóle dzisiaj możliwe. Układ dezawuuje wszystkie próby, zmierzające do odosobnienia Niemiec i podkreśla, że Niemcy nie mogą być przedmiotem, lecz tylko podmiotem polityki europejskiej.

Nowe wstrząsy podziemne w Turcji

ANKARA, 26.7. W okolicy miasta Czyrywi, w Anatolii odczuło 5 nowych wstrząsów podziemnych,

z których dwa były niezwykle gwałtowne. Spowodowały one zawałenie się w mieście 43 domów.

Dwie katastrofy lotnicze 9 osób poniosło śmierć

NOWY JORK, 26.7. — Tel. wł. — Od szybującego nad Ocean Side w Kalifornii wielkiego samolotu bombowego oderwało się w pewnej chwili jedno skrzydło.

Samolot runął na ziemię i spłonął. W katastrofie zginęła cała za-

łoga, składająca się z 7 osób. PARYŻ, 26.7. — Tel. wł. — W okolicy Biarritz runął na ziemię jeden z samolotów turystycznych, uczestniczących w locie dookoła Francji. Dwie osoby zginęły.

Szał niszczycielskich piorunów nad Słowaczką

BRATYSŁAWA, 26.7. — Nad północną i środkową Słowaczką przeszła wczoraj gwałtowna burza, połączona z gradem. W kilku miejscowościach od uderzeń piorunów wybuchły pożary.

Koło Zyliny piorun zabił robotnika i dwoje dzieci.

Na Orawie piorun uderzył w kościół, zabijając 4 osoby i raniąc ciężko jeszcze kilka. Szereg osób, obecnych w kościele u-

traciło słuch. Na Rusi Podkarpackiej wskutek oberwania się chmury doszło w kilku miejscowościach do wypadków. Ludzie zaskoczeni burzą w lasach ulegli poważnym okaleczeniom.

W pobliżu miejscowości Polana wiatr obalił duży budujący się dom. Pod gruzami znalazł śmierć robotnik, pracujący przy budowie, a trzech innych odniosło ciężkie rany.

Tajemnicze morderstwo w Pruszkowie

Wiceburmistrz miasta zastrzelony



Ś. p. Stanisław Berent

Onegdaj nocą nadeszła do Warszawy wiadomość o sensacyjnym i tajemniczym morderstwie, dokonanym na osobie wiceburmistrza Pruszkowa, 45-letniego Stanisława Berenta. Morderstwo okryte jest tajemnicą. Wiceburmistrz Berent bawił onegdaj od godziny 5-tej po południu w Warszawie. Do Pruszkowa powrócił po ciągu o godz. 11.05. Z dworca wyszedł w towarzystwie jakiegoś nieznanego jeszcze mężczyzny, z którym rozmawiał w pociągu. Po

żegnawszy się z nim skręcił w t. zw. „czarna droga”, kierując się w Al. 3 Maja do domu nr. 4, który jest własnością jego żony. W odległości 25 kroków od domu nagle z mroku wyskoczyło trzech osobników, którzy zaczęli Berenta bić łaskami.

Burmistrz Berent rzucił się do ucieczki. Potracił przytem przecho- dząc wówczas p. Zofię Postruchównę, która była jedynym, z od dali, świadkiem zajścia. Napastnicy dopadli uciekającego. Posypali się ciosy łaskami. Pod ciosami burmistrz upadł na ziemię. Wówczas jeden z napastników, wysoki mężczyzna w szarym garniturze, oddał do leżącego jeden strzał. Kula przeszła piersi od strony prawego boku.

Napastnicy znikli w ciemnościach.

Na odgłos strzałów do rannego podbiegli pierwsi p. Grunwald. Wkrótce nadbiegło też kilku przechodniów. Burmistrz Berent prosił, aby go odstawiono do szpitala, który jest w pobliżu. Tak też zrobiono. W szpitalu dr. Wolframówna stwierdziła beznadziejny stan rannego. Mimo zastrzyku kamfory po 20 minutach burmistrz Berent skonał.

Jednym z pierwszych przybył na miejsce napadu burmistrz Pruszkowa p. Józef Cichecki. Próbował on nawiązać rozmowę z rannym, ale była to już agonja i nie udało się wydobyc z niego żadnych wskazówek, w jaką stronę kierować pociąg. Jedno wydaje się być pew-

nem: nie był to mord rabunkowy. Przy Berencie znaleziono 180 zł. gotówka oraz sztabki złota i srebra, które zakupił w Warszawie do plomb (ś. p. Berent był technikiem dentystrycznym). Znaleziono też przy nim mosiężna tyłko do topienia metali, cała pocięta, można więc przypuszczać, że napadnięty bronił się nią.

Ś. p. Stanisław Berent był czynnym działaczem skrajnie lewicowych ugrupowań robotniczych. W 1927 r. wszedł w skład rady miejskiej Pruszkowa na czele komunistycznej grupy 12 radnych. W tymże roku w lipcu został wiceburmistrzem. W działalności swej społeczno-politycznej zyskał opinię człowieka bezwzględniego, działającego metodami demagogicznymi. Był przez jakiś czas zawiadawcą stacji Pruszków. Ludzie pamiętają go, jak pokazywał się bosy, w obdartym ubraniu, co miało świadczyć o jego niskim wynagrodzeniu.

Pruszków jest wstrząśnięty morderstwem. Na jakim to zostało ono dokonane? Oto pytanie, które jest tematem tysiącznych wersji, domysłów i plotek. Czy to polityczne? Nie jest ono wykluczone. Berent miał zajadłych przeciwników swej działalności społeczno-politycznej.

Burmistrz Cichecki wyklucza jednak kategorycznie to polityczne. Wśród rozprawiających o morderstwie słychać głosy o możliwości aktu zemsty prywatnej, gdyż ś. p. Berent narażał się i miał wielu wrogów.

Stosunki rodzinne — według te-

go co ludzie mówią — pozosta- wiały wiele do życzenia. Pruszków pamięta brutalną scenę na dworcu. Berent pobił swoją żonę.

Berentowie zajmowali w jednym domu dwa oddzielne mieszkania.

Zgon głośnego muzyka



W Berlinie zmarł kompozytor i dyrygent, prof. Max von Schillings, kierownik państwowej opery w Berlinie.

Przeniesienie biur dykcji kolejowej gdańskiej do Torunia i Bydgoszczy

GDANSK, 26.7. — Prace nad wykańczaniem budynku w Toruniu, w którym umieszczona będzie część biur gdańskiej dykcji kolejowej, są już na ukończeniu. Przeniesienie biur z Gdańska do Torunia i Bydgoszczy nastąpi w przewidzianym terminie. W związku z tem, wielu urzędników gdańskiej dykcji kolejowej

wyjazdziło już mieszkanie w tych dwóch miastach i zapisali dzieci do miejscowych szkół.

W ostatnich dniach prezydent m. Bydgoszczy zwrócił się do mieszkańców z apelem, by jak najliczniej zgłaszali wolne mieszkania dla użyciu urzędników gdańskiej dykcji kolejowej.

Okradzenie w pociągu wiceministra Fabrycego

LWÓW, 26.7. Wczoraj przyjechał do Lwowa wicemin. spraw wojskowych gen. Fabrycy.

Bezpośrednio po przyjeździe gen. Fabrycy złożył w komisariacie dworcowym doniesienie, że tuż pod Lwowem, gdy się zdrzemnął, wszedł do

przedziału jakiś osobnik i skradł mu portfel wraz z gotówką 100 zł., broń myśliwską i kartę na broń.

Ogólna szkoda wynosi 450 zł. Policja wdrożyła bezzwłocznie dochodzenia.

Harczerze polscy z za oceanu z wizytą w Zakopanem

ZAKOPANE, 26.7. Do Zakopanego przybyła na 3-dniowy pobyt wycieczka harcerzy polonji amerykańskiej w liczbie 35 osób. Uczestnicy wycieczki zwiedzili Morskie Oko, Dolinę Kościeliską

i Dolinę Strążyńską, Gubałówkę i inne okolice Zakopanego. Jutro odjeżdżają harcerze do Lwowa. Dnia 29 b. m. przybywa do Zakopanego wycieczka około 40 in- zynierów francuskich.



Do Tokio przybył książę Karol, syn króla Gustawa szwedzkiego, podejmowany przez lapońską parę cesarską z całym ceremoniałem dworskim

Nowa kampanja Roosevelta

na rzecz masowego zatrudnienia bezrobotnych

20000 telegramów do Białego Domu

WASZYNGTON, 26. 7. Prezydent Roosevelt wygłosił przez radio przemówienie, w którym omówił program rekonstrukcji gospodarczej kraju.

Zdaniem prezydenta, wydatki rządu Stanów Zjednoczonych przez szereg lat przekraczały dochody i pierwsza rzeczą obecnego rządu było zamknięcie budżetu w granicach dochodów, co zostało z dobrym skutkiem przeprowadzone.

Dobrobyt kraju jest nie do pomysłenia, jeżeli tylko połowa narodu jest uprzywilejowana i żyje w dostatku. Wysilki indywidualne w kierunku zmiany i poprawy sytuacji skończyły się niepowodzeniem.

Kredyty nasz, podstawa kredytu federalnego — mówił Roosevelt — pozostał zdrowy i stanowiąc o podstawie planu rekonstrukcyjnego.

Prezydent oświadczył, iż dzisiaj tylko 5 proc. depozytów banków krajowych jest jeszcze unieruchomione i chociaż sytuacja banków

państwowych nie jest zbyt pomyślna, to jednak daje się zauważyć stopniowe uruchomienie zamrożonych kredytów.

Co się tyczy dewaloracji dolara w stosunku do zadłużenia wewnętrznego, prezydent Roosevelt podkreślił, iż kurs dolara był różny od kursu dolara, kiedy zaciągano długi.

Prezydent zaznaczył, iż ostatnio wydane ustawy w sprawie inflacji zmierzają m. in. do poprawy sytuacji, wywypukając dodatnią stronę porozumień, odnośnie plac i godzin pracy.

Prezydent wyraził przekonanie, iż porozumienia te pozwolą pracodawcom uruchomić ich przedsiębiorstwa w najbliższym czasie.

WASZYNGTON, 26. 7. — Henryk Harriman, prezes izby handlowej Stanów Zjedn. oświadczył, iż 90 proc. członków izby przyjęło nowy kodeks pracy.

Wszelkie próby sabotowania zarządzeń prezydenta Roosevelta — zdaniem Harrimana — powinny być przez rząd surowo karane.

NOWY JORK, 26. 7. Przemówienie prezydenta Roosevelta jest wstępem do bardzo ożywionego tygodnia w Stanach Zjednoczonych. Czynniki są gorączkowo przygotowania do rozpoczęcia w nadchodzący czwartek kampanii masowego zatrudnienia bezrobotnych.

WASZYNGTON, 26. 7. — Na apel prezydenta Roosevelta, wystosowany przez radio do obywateli Stanów Zjednoczonych o współdziałanie w akcji zwalczania bezrobocia, nadchodzą do Białego Domu ze wszystkich stron kraju tysiące depesz z wyrazami uznania dla akcji prezydenta.

W ciągu wczorajszego przedpołudnia nadeszło do Waszyngtonu około 20.000 telegramów.

Linie telegraficzne, prowadzące do Waszyngtonu są tak przeciążone, że urzędy pocztowo-telegraficzne nie mogą nadać z przekazywaniem depesz. Telegramy nadchodzą z kilkugodzinnym opóźnieniem, co w stosunkach amerykańskich jest faktem prawie, że nie notowanym.

Telegramy nadchodzą zarówno od przedstawicieli wielkiego przemysłu, jak i z kół drobnych fabrykantów, podkreślają gotowość ograniczenia czasu pracy i wprowadzenia granicy plac minimalnych.

NOWY JORK, 26. 7. Począwszy

od dnia dzisiejszego giełda papierów wartościowych będzie otwarta od g. 11-jej rano do g. 14-ej.

Dnia 29 b. m. giełda papierów wartościowych będzie zamknięta.

Giełdy zbożowe w porozumieniu z producentami postanowiły ograniczyć fluktuację ceny zboża per bushel, jakie mogą zachodzić w ciągu doby do 5 centów.

Układ ten będzie stosowany również do żyta i jęczmienia, wahań w tym wypadku jednak będą ograniczone do 4-centów.

Wahań ceny owsa nie będą mogły przekroczyć 3-centów.

Według tegoż układu poszczególne kupcy zbożowi nie będą mogli posiadać na składzie ilości zboża przewyższającej maksimum, które prawdopodobnie będzie wynosiło od 2 do 5 milionów bushel.

Trzeci punkt układu przewiduje podwyższenie pokrycia przy operacjach terminowych.

PARYŻ, 26. 7. W sferach finansowych amerykańskich twierdzą, iż ostatni krach giełdowy nie wpłynął zupełnie na zmianę poglądów i planów prezydenta Roosevelta oraz jego otoczenia.

Roosevelt daży zdecydowanie w dalszym ciągu do podniesienia cen na jeszcze wyższy poziom niż obecny. Jedynym jego zastrzeżeniem w tej sprawie jest zbyt szybkie tempo wzrostu cen, co spowodowało katastrofę, gdyż zwykła cena nie postępowała harmonijnie ze wzrostem plac, a więc i siła nabywcza rynku.

Szantaż Göringa

zdemaskowany w Anglii

LONDYN, 26. 7. „Daily Herald” podaje następujące interesujące szczegóły o wczorajszej demarce brytyjskiej w Berlinie w sprawie naruszenia przez Niemcy traktatu pokojowego, o ile zapowiedź Göring co do budowy aeroplanów policyjnych zostałaby wykonana. Göring zwrócił się do ambasady Brytyjskiej w Berlinie z propozycją nabycia samolotów w firmach brytyjskich. Göring oświadczył oficjalnie, iż wobec tego, że W. Brytania dostarczyła samolotów policyjnych Austrii, to może w nie zaopatrzyć i Niemcy. Göring dodał, że gotów jest przyjąć ofertę z cenami, jakie wskaze rząd brytyjski.

Wobec tego brytyjski charge d'affaires udał się wczoraj do Neuratha, i oświadczył, iż nieprawdą jest, jakoby W. Brytania dostarczyła Austrii aeroplanów policyjnych, albowiem korzystać przez Austrię z tego rodzaju samolotów byłoby nielegalne. Z tych samych powodów byłoby dla Anglii niemożliwe dostarczenie samolotów Niemcom.

Dziennik dodaje, że Göring nie starał się nawet o sprawdzenie wiadomości o zamówieniach Austrii, jest prawdziwa.

Użył on jej poprostu jako pretekstu, licząc, że uda mu się w ten sposób przeprowadzić najbardziej jaskrawą i skandaliczną bluff — zakończył „Daily Herald”.

Szczegółowo podane przez „Daily Herald” potwierdza półurzędowy „Times”.

Korespondent PAT dowiadyuje się,

że Göring udzielił przed 3-ma tygodniami bezpośrednio firmie brytyjskiej „Fairley Aircraft Co” zamówienia na budowę 40 aeroplanów policyjnych.

Zamówienie to, wymagające licencji rządu, było rozważane na posiedzeniu gabinetu brytyjskiego i na wniosek wicepremiera Baldwina licencji nie udzielono.

Wobec tego Göring wystąpił z propozycją w formie opisanej przez „Daily Herald” i „Timesa” i spowodował tem niemila dla Niemiec demarce W. Brytanii.

BERLIN, 26. 7. — Biuro Wolffa ogłasza komunikat, demontujący wiadomość prasy angielskiej o demarce charge d'affaires poselstwa angielskiego w Berlinie u rządu Rzeszy w sprawie budowy samolotów policyjnych.

Według komunikatu demarce takie wogóle nie nastąpiło i nie może nastąpić, ponieważ paryska umowa lotnicza nie została pogwałcona i pogwałcenie jej wogóle nie wchodzi w rachubę.

WIEN, 26. 7. — „Arbeiter Ztg.” oskarża Göring, że wymusza od niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych znaczne sumy na zakup samolotów. Firmy, które ociągają się ze złożeniem okupu są straszone przez wysłanników Göring represjami.

„Arbeiter Ztg.” pisze: — To co się dzieje od kilku tygodni w Niemczech na rzecz uzbrojenia lotniczego, jest groźba dla sąsiadów niemieckich i dla pokoju europejskiego”.

Polacy wysiedleni

po więzieniu w Niemczech

POZNAN, 26. 7. — W ostatnich dniach przybyło do Rawicza pociągami kolejowymi przez Trachenberg 2 robotników — Polaków, przymusowo wydalonych z Niemiec. Są to Michał Borecki i Józef Piotrowski. Borecki pochodzi z województwa łódzkiego wyemigrował do Niemiec w roku 1910 i zamieszkał w miejscowości Bernau, gdzie ożenił się z Niemką. Przed trzema tygodniami bez żadnego powodu został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Dnia 12 lipca Boreckiego wraz z innymi więźniami zabrano z więzienia i pod eskortą oddawiono do Wrocławia, a stamtąd wysłano go pociągami do Trachenberga, a następnie do Polski.

Piotrowski pochodzi z Kaliskiego,

a do Niemiec wyemigrował w r. 1911, mieszkał w Meuschen, gdzie się ożenił również z Niemką, z którą miał dwoje dzieci. Dnia 22 kwietnia został bez żadnego powodu aresztowany i razem z innymi Polakami osadzony w więzieniu w Lipsku, w którym przebywał do dnia 12 lipca b. r.

W dniu tym przewieziono go do Wrocławia wraz z partią kilkudziesięciu innych Polaków. Przez Trachenberg wraz z Boreckim został następnie przewieziony do granicy polskiej w okolicy Rawicza.

Żony i dzieci obu pozostały w Niemczech. Przed wysiedleniem nie pozwoliły władze niemieckie wysiedleńcom, ani wydać żadnych zarządzeń w sprawach majątkowych, ani pożegnać się z rodzinami.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

CENTRALA KOMUNISTYCZNA W LIZBONIE

W Lizbonie władze wykryły szeroko rozgałęzioną akcję komunistyczną, która obejmowała cały półwysep Pirenejski.

SEJM GDAŃSKI W PIĄTEK

Prezydent sejmu gdańskiego zwołał na piątek posiedzenie dla wysłuchania deklaracji prezydenta Rauschinga.

ĆWICZENIA FLOTY NIEMIECKIEJ

Grupa wielkich niemieckich jednostek morskich z okrętem liniowym „Sleswig - Holstein” na czele wypłynęła wczoraj z Kilonii na 3-tygodniową podróż ćwiczebną pod wodzą wiceadmirała Gladischa.

KATASTROFY SAMOLOTU I AUTA

W pobliżu Prościejowa na Morawach spadł samolot wojskowy, załoga złożona z 2 oficerów uratowała się przy pomocy spadochronu.

Na szosie pod Brnem samochód, wiozący 6-ciu pasażerów wpadł na drzewo przydrożne, 2 osoby poniosły śmierć, 4 zostały ciężko pokaleczone.

SOCJALIŚCI Z ŻYRONDY

6-ciu deputowanych socjalistów z okręgu Żyrondy z posłem Marquetem na czele, którzy głosowali za budżetem złożyli mandaty do rozporządzenia władz stronnictwa w okręgu, władze te poleciły im zatrzymać piastowane mandaty.

ZGON RUMIANCEWA

W Moskwie zmarł członek C. K. wszechzwiązkowej partii komunistycznej Rumiancew, który był jednym z pierwszych organizatorów władzy sowieckiej na Dalekim Wschodzie.

ZAPRZECZENIE WSPÓLNE

Z Moskwy i z Tokio zaprzeczają wszelkim pogłoskom o naprężeniu stosunków sowiecko - mandżurskich, spowodowanych rzekomo koncentracją znacznych oddziałów wojsk sowieckich wzdłuż granicy mandżurskiej.

PODZIĘKOWANIE MATTERNA

Lotnik amerykański Mattern wystosował do władz sowieckich list z gwałtownym podziękowaniem za pomoc, jaką mu przez lotników sowieckich oraz przez ludność syberyjską podczas przymusowego lądowania w okolicach Anadira.

4 UNIWERSYTETY UKRAIŃSKIE

Wskutek dokonanej reformy szkolnictwa wyższego na Ukrainie sowieckiej w roku bieżącym otwarte zostaną 4-ry uniwersytety państwowe w Charkowie, Kijowie, Odessie i Dniepropetrowsku.

LYNCZ NAD MURZYNYM

W miejscowości Caledonia w stanie Mississippi pewien murzyn został zlynchowany przez tłum, jako posiadający złoty pierścionek i zegarek.

HURAGAN

W zachodnio - środkowych okręgach prowincji Ontario szalał huragan o niezwykle gwałtownej sile, kilka osób poniosło śmierć, liczba rannych przekracza 20.

BALKAŃSKIE LOCARNO

Turecki minister spraw zagranicznych złożył we wrześniu wizytę oficjalną w Sofii, podczas pobytu Tovfik Ruzsdi Beja będącym w odwiedzaniu w sprawie bałkańskiego paktu o nieagresji.

BANDYCI KORSYKAŃCY

W Lyonie odbył się proces bandytów korsykańskich Bartoli i Santoni, pierwszy został skazany na 10 lat więzienia a drugi na 7 lat ciężkich robót.

ZNALEZIONA W NURTACH MORZA

Starek grecki wyłowił w odległości 7 mil od wyspy Egina ciało lednie z dwóch Włoszek, pasażerek zaginionego hydroplanu „Aerospesso”.

KLESKA POWODZI I SZARANCZY

Kleska powodzi i szaranczy niszczyła zbiory w 250 rejonach administracyjnych Chin, przeszło 100 milionom ludności grozi głód.

Statki wojenne floty lotewskiej

z wizytą w Gdyni

GDYNIA, 26. 7. — Tel. wł. — Dziś o godz. 9 rano zawinęła do portu w Gdyni z oficjalną wizytą wojenna flota lotewska, pod dowództwem komandora porucznika Spade.

Na skład floty wchodzi: kanonierka „Virsaitis”, trawler „Imanta” i „Viesburis”, oraz dwie łodzie podwodne „Spidola” i „Ronis”. Flocie towarzyszą dwa wodnopłatowce pod dowództwem pułk. Jakubovsa.

Wojenna flota lotewska przyjechała została ze wszystkimi honorami wojskowymi. Zawinęła ona do portu wojennego w Gdyni.

Razem przybyło do Polski 33-ch oficerów i 186 podoficerów i marynarzy lotewskich.

W godzinę po przybyciu okrętów wojennej floty lotewskiej w porcie wojennym na Oksywiu wodowały dwa hydroplany lotewskie.

Dowódca Eskadry lotewskiej, komandor Spade, złożył zaraz po przyjeździe wizytę zastępcy dowódcy floty, komisarzowi Frankowskiemu, komisarzowi rządu Sokolowi i dyrektorowi urzędu morskogo inż. Legow-

skiemu, którzy rewizytowali komandora Spade na kanonierce „Virsaitis”.

O godz. 14-jej odbyło się śniadanie dla dowódców i oficerów floty lotewskiej w kasynie oficerów marynarki wojennej. W dn. 29 b. m. dowódca i oficerowie floty polskiej wojennej wyjadą z okazji pobytu gości bał w salonych kasynie na Oksywiu.

Dowódca wojennej floty lotewskiej, komandor porucznik Spade, urodził się w r. 1891. W r. 1914 ukończył wydział mechaniczny w politechnice ryskiej, s tytułem inżyniera - technologa.

Na kilka miesięcy przed rozpoczęciem wojny europejskiej, Spade wstąpił do floty rosyjskiej, gdzie służył do r. 1920, poczem powrócił na Łotwę, gdzie oddał się pracy społecznej. W r. 1926 wstąpił na służbę do wojennej floty lotewskiej, gdzie zajął stanowisko szefa sztabu. W r. 1927 został odkomenderowany do francuskiej akademii morskiej sztabu generalnego, którą skończył w r. 1928, poczem odbył 7-miesięczny staż w francuskiej flocie wojennej. W r. 1929 został mianowany komendantem „Virsaitis’a”, a w roku 1931 stanął na czele wojennej floty lotewskiej.

Zielone mundury

dla policji niemieckiej

BERLIN, 26. 7. — Prasa łapowiała wprowadzenie w policji pruskiej nowego umundurowania. Odpowiednie rozporządzenie ogłoszone zostanie w najbliższych dniach.

Nowe mundury i czapki koloru jasno - zielonego, na hełmach stalowych koloru szaro - zielonego z prawej strony wymalowana będzie biała swasty-

ka, w czarnej obwódce, na lewej stronie zaś tarcza o barwach państwowych biało - czarna.

Początkowo nowe umundurowanie wprowadzone będzie tylko w oddziałach policji do specjalnych poruczeń. Mundury oficerów ulegną również zmianie.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 26-go lipca

Dewizy:

Belgia 124.90, Holandia 361.25, Kopenhaga 133.85, Londyn 29.90, Nowy Jork 6.45, Nowy Jork (kabel) 6.46, Paryż 35.03, Praga 26.54, Szwajcaria 173.02, Włochy 47.20.

Papiery procentowe:

3 proc. poz. budowlana 39.00; 7 proc. poz. stabilizacyjna 50.50—51.00 (w proc.); 4 proc. poz. inwestycyjna 104.00; 4 proc. państw. poz. premijowa dolar. 48.00—49.00—48.50; 5 proc. konwersyjna 44.00; 10 proc. poz. kolejowa 101.00 (w proc.); 5 proc. poz. kolej. konwers. 39.75; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. 52.50—52.00; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 39.25 (w proc.); 4 proc. L. Z. ziemskie 40.50—41.00; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 51.75—52.50, 8 proc. L. Z. m. Warszawy 41.75—42.25,

za odcinek po 1.000 zł. 42.75; 10 proc. L. Z. m. Lubina 33.25; 10 proc. L. Z. m. Radomia 33.65.

Akcje:

Bank Polski 79.50; Lipsoo 10.65—10.95.

GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 26-go lipca

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, w ładunku wagonowych: żyto standard I-szy 19.50—20.00, żyto nowe 17.25—17.75, pszenica czerwona jara szklista 37.00—38.00, jednolita 36.00—37.00, zbierana 35.00—36.00, owies jednolity 18.00—19.00, owies zbierany 17.00—18.00, jęczmień na kasze 17.00—17.50, gryka 19.00—20.00, proso 20.00—21.00, groch 19.00 z workiem 24.00—27.00, Victoria 32.00—36.00, mąka pszenna gatunek pierwszy luksusowy 60—65, pszenka, gatunek pierwszy 55—60, pszenka, gat. drugi po luksusowy 50—55, pszenka, gat. trzeci poślednia 25—35, żytnia pyłkowa 24—35, żytnia siłkowa, gatunek drugi 25—26, żytnia razowa 25—26, otreby pszenne szale 13—14, pszenne średnie 12.50—13.50, żytnie 10—10.50.

K. Witkowi

Czy żona?

Pytanie, rzucane przez adwokata Zalewskiego, padło, jak pisk, który trafił jednocześnie w dwie naraz osoby.

Gdy w ciszy gabinetu sędziego śledczego rozległo się to pytanie ściszone, ale wyraźne: „...Kocha pani Edwarda Gorzeckiego, czy tak?” drgnęły ramiona sędziego Kaniewskiego, stojącego wciąż nieruchomo przy oknie, a ta, do której skierowane było to pytanie skurczyła się jakgdyby pod wpływem dotkliwego bólu fizycznego.

Nie patrząc na Zalewskiego, który z napięciem oczekiwał odpowiedzi na zadane pytanie, odpowiedź, która według niego stanowiła miarę o sprawie Dornowej i stać się podstawą do jej uwolnienia, czy też napiętnowania, Joanna z wzrokiem utkwionym gdzieś przed siebie, powiedziała z niewymownym bólem:

— Nie, panie mecenasie, nie kochałam nigdy i nie kochałam Edwarda Gorzeckiego.

Obie dłonie podniosła do zroszonego kropelkami potu czoła, głowa jej zwisała zlekka nabok, jakgdyby w nagłym przypływie słabości, której nie może już przezwyciężyć.

— Więc, czemu pani oświadczyła go zrazu, uważając go za zabójcę?

Milczała, wpatrzona w plecy mężczyzny, stojącego przy oknie, jakgdyby to jemu, a nie adwokatowi winna była odpowiedź.

Potem ze ściśniętych jej warg wyszedł prawie szepot:

— Obawiałam się „nie chciałam... skandalu... a zresztą, i tak nikt mi nie uwierzy i nie zrozumie... Zalewski przysunął swe krzesło do fotela w którym siedziało Dornowa i pochylony ku niej, powiedział cicho:

— Proszę, niech pani mnie posłucha i zrozumie. Od tego, czy zechce mnie pani pojąć, zależy pani uwolnienie... Ja rozumiem doskonale... pojmuję, że dla pani, kobiety subtelnej jest wielką przykrością wyciąganie na światło dziennej pani spraw prywatnych... Ale w tym wypadku niema innego ratunku. A zresztą, proszę niech pani pomyśli, czy to grzech przyznawać się do miłości? Jeżeli pani wyzna prawdę, to prawdziwe, że mając męża dużo od niej starszego kochała pani młodego i pięknego mężczyznę i że po spełnieniu przez kochanka okropnego czynu, chciała go pani osłonić, pozorując wypadek, nikt nie będzie pani tego miał za złe... Zrobił pauzę, a potem powtórzył swoje niemałe błagania:

— No, proszę, niechże się pani przyzna do tego, co łączyło panią z Gorzeckim.

W odpowiedzi na to pytanie, rozległ się w ciszy gabinetu płacz tak żalony i bolesny, jak płacz skrzywdzonego dziecka. Dornowa szlochała ukrywając twarz w poręczu fotela. Szlochała rozpaczliwie.

Na dźwięk tego płaczu, Kaniewski odwrócił się błyskawicznie od okna. Uczył kilka jakgdyby niepewnych niezdeterminowanych kroków, poczem zatrzymał się na środku pokoju. Zalewski spojrzął na sędziego porozumiewawczo, poczem zwrócił się do oskarżonej:

— Proszę, niechże pani nie płacze. Niema do-

prawdy powodu. Chciałem z pani wydobyc wyznanie, które mogłoby stanowić podstawę do obrony i zwolnienia pani, ale skoro pani z jakichkolwiek powodów nie chce mi tego powiedzieć.

Rozłożył beznamiętnie dłonie.

Dornowa podniosła głowę. Pełne łez oczy utkwiliła w twarz adwokata i powiedziała bardzo cicho, nie patrząc na stojącego obok sędziego:

— Jest mi niewymownie przykro, panie mecenasie, że nie mogę panu w tym wypadku pomóc, ale nie kochałam nigdy Edwarda Gorzeckiego i nie to było przyczyną, iż zrazu zwałam wianę na nieszczęśliwy wypadek z bronią... — Jeżeli tak, to może Edward Gorzecki szantażował panią w jakiś sposób i nakazał pani tego rodzaju wykręt? — Spytał adwokat w poszukiwaniu jakiegś drogi.

Potrząsnęła przecząco głową:

— Nie, panie mecenasie, nie mówiłam z Gorzeckim po zabójstwie nic ponad słowa, które już kilkakrotnie zacytowałam w tym gabinecie.

— Więc, symulowała pani ów wypadek z własnego pomysłu, nie porozumiewając się z Gorzeckim? — nastawał adwokat.

— Tak jest.

— I wciąż twierdzi pani, że nie kocha tego człowieka?

Milczała, potrząsnęła głową.

Adwokat wzruszył ramionami. Nie rozumiał uporu tej kobiety, uporu z jakim odrzucała jedyny sposób jej ratowania. Przecież, mimo obecności sędziego śledczego, który zresztą, usunął się tak bardzo dyskretnie, powiedział jej wyraźnie, iż tylko w ten sposób może odzyskać wolność.

— Na tem myśle, że skończymy naszą rozmow-

ę — powiedział łagodnie — chyba, że pani ma mi jeszcze coś do zakomunikowania.

Dornowa znowu patrzyła na sędziego, który powrócił do okna.

— Nie, panie mecenasie, nie mam już nic więcej do powiedzenia.

— Sądze, że następne nasze widzenie będzie owocniejsze. Odpocznij pani, ochłonie, wyperswaduje sobie wszystko i wrzeszczę powie mi bez ogródek. Prawda? — zakończył adwokat.

Dornowa milczała.

Sędzia powrócił do biurka i przycisnął guzik dzwonka.

Po chwili Joannę Dornową wyprowadzano z gabinetu. Odchodząc spojrziała jeszcze raz długo i baczenie swemi dziwnymi skósnymi oczyma w twarz Stefana Kaniewskiego.

Obaj mężczyźni, pozostawszy sami, milczeli długą chwilę.

Pierwszy przerwał to milczenie sędzia.

— Pan mecenas widział sam teraz — powiedział głuchym głosem. — Czyż jest podstawa do wyłączenia tej kobiety z tej sprawy? Czy ów upór, z jakim nie chce się przyznać do tego, że była kochanką Gorzeckiego nie daje do myślenia o współnictwie w zbrodni?

Adwokat Zalewski w zamyśleniu kręcił w palcach papierosa.

— Nie wiem — powiedział powoli — nie nie wiem. Miłość robi z ludźmi przedziwne rzeczy.

— Miłość... — powtórzył, jak echo sędzia.

W głosie jego wyczuł adwokat Zalewski wielki smutek.

„Biedny” Wilhelm II

nie ma 700 milionów mk.

BERLIN, 26. 7. — Wobec wiadomości prasy o tem, że majątek byłego cesarza Wilhelma wynosi 700 milionów mk. i że temsamem jest on najbogatszym Niemcem, naczelna administracja byłego pruskiego domu panującego ogłosiła komunikat, prostujący powyższe doniesienia.

Według tych wyjaśnień, wartość majątku b. pruskiego domu królewskiego nie wynosi nawet jednej dziesiątej wspomnianej sumy.

Zaznacza się przytem, że przy zawieraniu w latach 1925 i 1926 umów po między państwem i koroną, dom królewski wyrzucił się musiał pięć szóstych swego prywatnego majątku na rzecz państwa.

Z pozostałego majątku utrzymywanych jest 17 domów książęcych, liczących 49 osób oraz otrzymują zapłatę licznicy urzędniczy b. domu panującego wraz z przejętą służbą.

Ciąg nad polskie morze...

Aby entuzjazmowi nie zaszkodziła nieudolność!

Jastrzębia Góra, w lipcu.
Nad morzem jest pełno. Wprawdzie sezon rozpoczął się tego roku później, niż zazwyczaj; niepewna pogoda w różnych okolicach kraju odstraszała od wybrzeża. Dopiero po „święcie morza” publiczność nabrała otuchy i odwagi, propaganda zrobiła swoje i już po pierwszym tygodniu lipca było pewne, że każda izba rybacka, każdy pokójcek pensjonatowy będzie wynajęty.

Pociągi, przywożące gości nad morze, szły i idą wciąż pełne, zwożąc ludzi z całej Polski. I co jest ciekawe, że do Gdyni, Wielkiej Wsi, Kuźnicy, Jastarni i Helu ciągnie nie elegancka publiczność, nie towarzysztwo zamożne, lecz skromne rodziny pracownicze, robotnicze, ludzie, dla których wyjazd nad morze jest spełnieniem wielu miesięcy przygotowań, oszczędności, planów i marzeń, ludzie, którzy przezwyciężają raz pierwszy jadą nad morze, pragnąc je zobaczyć i poznać, jako wielką osobliwość i cenną perłę swego kraju. Wielu z nich zdaje sobie sprawę, iż widza morze po raz pierwszy i zapewne ostatni: bo nigdy już może w życiu nie będą mieli dość energii, dość możliwości wyruszenia w tak daleką i kosztowną podróż. Kosztowna, mimo zniżek kolejowych i daleko idących ułatwień. Dla ludzi pracujących i ubogich, dojazd nad morze z Wileńszczyzny, Małopolski, Wołynia, Śląska — to wydatek znaczny, a krótki choćby pobyt z rodziną wywraca na dłużej ograniczony budżet domowy.

Trzeba to rozumieć, by ocenić wartość i znaczenie tych pielgrzymek całego ludu nad Bałtyk. Bo to nie co innego, jak pielgrzymki. Zmawiają się gromadki, po 10 osób i więcej, by korzystać ze zniżek kolejowych, organizują się wycieczki wszelakiego rodzaju i jadą dwadzieścia kilka godzin w upale, ciasnocie, oszczędnie jedząc i śpiąc — byle dwa, trzy dni spędzić nad morzem, zobaczyć i poznać Gdynię, własnymi oczyma ujrzeć, czym ten skrawek morza jest dla gospodarki narodowej, zdrowia ludności i piękna kraju.

Tak, tak — to jest wzruszające niewątpliwie i „pocieszające” i co kto jeszcze chce... „podnoszące na duchu”, w myśl hasła propagandy morza.

Kult morza, rozpetany tak szeroko, nie może jednak ograniczać się do samych nawoływani, plakatów, przemówień i nawet zniżek kolejowych... Rozmach gestu, jakim zaprasza się nad polski Bałtyk, jakim popędza się tłumy do dalekich i z wysiłkiem podejmowanych wędrowek, oraz nastroj pewnego namaszczenia i podniosłości, jakim się otacza te pielgrzymki — musi mieć swój odpowiednik także w gestie przewidującej organizacji, w nastroju gościnności i serdecznej dbałości o pielgrzymów.

Tymczasem obecnie... możnaby się obawiać, iż warunki raczej mogą zniechęcić, niż zachęcić rzesze pielgrzymujące nad morze.

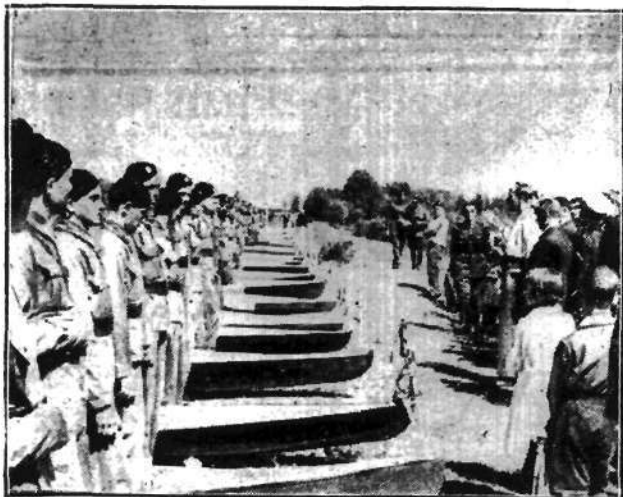
Widziałem w Helu całe gromady ludzi, bezradnie czekające koło dworca, nie wiedzące, co z sobą począć. Nie mogli znaleźć pomieszczenia. Mieszkania wszystkie zajęte — oczywiście mieszkania na poziomie ich możliwości finansowych, noclegi, do jakich mogą aspirować ludzie pracy i rodziny z dziećmi. Proszę sobie wyobrazić rozczarowanie i rozgorzczenie ludzi, którzy przyjechali zobaczyć polskie morze.

Było takich dużo. Pociągi wciąż zwoziły i wysypywały tłumy, a to od Lwowa, a to od Katowic, Poznania, Krakowa, Łucka, Grodna, Warszawy...

Rozmawiałem z robotnikami ze Śląska, którzy wybrali się w poczuciu dumy patriotycznej „nad to morze”. Ludzie spokojni i nie dziwiący się niczemu, więc nie miałem żalu. Nie było miejsca, ani w Helu, ani w Jastarni — nie było naprawdę kawałka wolnego w rybaków. Ale jednakże, mimo wszystko, żal mi było, że zamiast czterech dni, a nawet tygodnia nad morzem, o czym marzyli i na co się wysiliłi materialnie, muszą po pierwszym, na ławie przespanej nocy, wracać z nad morza, na które tak się cieszyli!

No, i byli przecież radzi, że choć zobaczyli „to morze”. A dla dzieci kamyczki dzieci zobaczyła, dotknęła przy zabawie... Będą wiedzieli, że to z nad polskiego morza.

Przez Polskę do morza



Kalakowcy z okręgu lubelskiego złączają się do strzeleckiego, przed wyruszeniem z Puław na wielki spływ do morza.

W Gdyni widziałem, jak przepięknie sprytnie sprzedawali w flaszkach wodę z polskiego morza... Kult może być niebezpieczny.

Niebezpieczny, zwłaszcza przy suntu pielgrzymów nad polskie morze — entuzjastycznym strze. Nie wolno im tego morza brzydzać. Nie wolno upamięniać go w ich umysłach niedbalstwem, nieprzebieżnością, psuciem wrażeń, chybioną administracją. A takie cechy ma propaganda bez konsekwentnej organizacji.

Z pola walki o byt

O Dziubdziach i o oszczędności

— Nie gardźmy małymi zyskami — mówił w „Lalec” hrabia-anki — to nas gubi, panowie; I panie — możnaby dodać. Ale także nie róbmy piękła z małego zysku materialnego, który przynosi moralną stratę. A to piekło zwykły własnie sprowadzić na ziemie ziemskie anioły, kobiety.

O jakieś 5 groszy niepotrzebnie wydanych, robi się wyrzuty mężowi, o co mniejsza, da on sobie radę — ale i sobie. Gryzie się we własnym sumieniu o niepotrzebnie przepłacony ogórek i o zła niepotrzebnie truskawki. Buduje się jakaś nieszczęśliwa i dokuczliwa dla całego domu machine oszczędności, która po miesiącu działania da dwa złote i to tak zwane „buchalteryjne”, to jest takie, których niema. A czego się przy tem pozabawia!

Ten symboliczny ogórek na mizerię był kwiatem lotosu w codziennej szarej, nie zielonej i bez śmietany, mizerii. Te trochę owoców, to jest nie nakaz zdrowia ale jakieś przeciętne szarości życia. No „deser”! A słowo to dużo znaczy. Zyski z małych odmówień sobie, nie poprawiają ani trochę budżetu, natomiast katarzynka codziennych oszczędności gra ciągle i naprawdę może czasem człowieka do prowadzić do rozpacz.

Felietoniści mają zwyczaj opisywać, zwłaszcza w lecie, małżonki i córki swoje, jako rozrzucone i „dłotki”. „Bzibzia” ciągle marzy o jakichś szlafroczkach z czegoś, co ma „Dziubdzia”, a Luska kapie się w kostiumie, którego za żadne skarby nie włożyłaby na swe opalone ciało Nusia. Sa to dowcipy tak stare, jak te z kalendarzy przed wojennych, kiedy to między mężem i żoną ciągle była mowa o kapeluszu.

Rzeczywiście, to monstrum nasadzone ptakami i sztucznymi kwiatami, owocami, ważące 10 kilo, a nazwane wówczas kapeluszem, kosztowało 100 rubli, a suknia 25. Ale te czasy dawno minęły. Tak jak minęły czasy flirtu, „dziubdzi”, „bzibdzi”, „cinci”, jak minęły czasy lalek za drogie pieniądze kupowanych, a brzydkich, i tylko ruszających sztucznymi oczyma.

Sa dziś i lalki. Nawet jest ich dużo. I dziś mężczyzna umie eksploatować kobietę a kobieta mężczyznę.

Nie o tym ważnym temacie piszę jednak ten artykuł.

Lalka dzisiejsza jest ładna — ale każda inna. Mruganie oczyma i mówienie „pa” i „ma”, to kawały dobre dla niemowlat albo starych

Oczywiście, Helu nie można odrzucać na dwa miesiące letnie zabudować domami dla pomieszczenia tysięcy ludzi, przybywających na przelotne pobyty. Czyż jednak nie można bodaj namiotów, lub pustych wagonów dla nich ustawić? Czy nie możnaby lepiej i sprawniej obsłużyć tych gromad i czy wogóle, nie możnaby się zająć tem, by przybyłe odnieśli takie wrażenie i znaleźli takie nastroje, jakie przewiduje się, nawołując „Poznaj polskie morze”!

Wzwyrodniałców. Nawet mężczyzna „tylko sportowiec i tylko brydżysta” nie będzie chciał z taką lalką gadać. Zainteresowanie się problemami życiowymi jest podstawa rozmów dzisiejszych. Tymczasem ci felietoniści ciągle o jakichś „dziubdziach”, „Fifach” i jak ich tam zwał...

I znowu, rozłożyszony na ćwierć kaciących dudków, mówię nie o tem o czym chciałem:

Chciałem mówić o impulsywności kobiet, o tem, że do wszystkiego biorą się z zapałem, godnym sprawy i we wszystkim przesadzają. Tak i teraz z ta oszczędnością i z ta budżetową równowagą. Naturalnie, że trzeba się skurczyć. Trzeba zacisnąć pas i powołać na pomoc jeszcze wszystkie inne przyzwyczajenia, jak „tak krawiec kraje, jak materij staje” i „wedle stawu grobla”, i co tam jeszcze mądrość ludu wymyśliła. Ale to nie znaczy miła, droga pani Wańdzu czy Linko, czy „Bdziubdzi”, żebyś sobie miała odmówić tej „trochy” pudru, który jest twoją przyjemnością, i żebyś miała odmówić mężowi mizerii z drożdzy w tym roku ogórków — nie do kurczenia ale do sztuki mięsa, o której pewien chirurg i smakosz zarazem powiedział, że to taka sztuka, co wszystkie sztuki bije.

Nie można, widzisz Dziubdzi (Wan dziu, Linko, Dziubdziu — co za szczeżólny wstret mam do tego spieszczenia) oszczędzać tam, gdzie nie można.

I o jednym pamiętaj: grosz oszczędzony w gospodarstwie wtedy tylko jest coś wart, jeśli jest w tem samym gospodarstwie wydany. Kupuj za oszczędzony grosz to, co przyniesie przyjemność i spokój domowi. Nie kupuj tylko „Jemu” — kupuj i Sobie.

Wiedź o tem, że oszczędność jest złotem (to nawet do wiersza), ale i pamiętaj, że umiejętne wydawanie pieniędzy jest platyną. Wszystko to pisze po przebytej operacji — o czym czytelników moich zawiadomiłem. Ponieważ była to operacja na głowie — więc oczywiście nie wiele straciłem wody. Kto nie wierzy, niech sobie sam głowę otworzy i wypuści stamtąd to, co wypłynęło. Przekona się, że mało jest tam — mimo pozorów, wody. Ale wiele soku, o którym Dziubdziu, już Mahomet mówi. Soku, który ożywia mózg. Sok ten jest gęsty i nie wypłynęło. Zostawiłem go sobie na zapas. Bo tymczasem 37 i 7 każde mi skończyć.

Wiktoria Poptawski.

Nowy prowincjał i gwardjani w klasztorach OO. Franciszkanów w Polsce

W dniach 17, 18, 19, i 20 b. m. w Krakowie odbyła się pod przewodnictwem o. Dominika Tawaniego kapituła polskiej prowincji ojców Franciszkanów, na której prowincjonałem na nadchodzące 3-letnie wybrany został o. Anzelm Kubit.

Jednocześnie gwardjanami poszczególnych klasztorów, rów-

nież na okres trzyletni wybrani zostali: w Warszawie o. Feliks Wilk, w Krakowie — o. Czesław Kellar, w Poznaniu — o. Norbert Uljasz, w Kaliszu — o. Rajner Gościński, w Niepokalanowie — o. Florjan Komira i w Nagasaki (Japonja) — o. Korneliusz Czupryk.

Walki na Atlasie odkrycie kopalni miedzi

Prasa francuska donosi, że w ciągu ostatnich paru tygodni toczą się krwawe walki na płasko-wzgórzu Atlasu pomiędzy wojskami francuskimi, a tubylcami. Do tych ostatnich przyłączyli się podobno dezertery z legionu cudziomorskiego i z wysp kolonialnych.

Wojska francuskie otoczyły

przeciwnika w promieniu 18 km. Są to ostatnie szczyty, które nie zostały zajęte przez francuzów. Potyczki rozgrywają się na wysokości 2000 metrów nad poziomem morza.

W okręgu wałk francuzi odkryli wielkie złoża rudy miedzianej.

Wołanie o obchodową pompe ministrów! senatorów! dostojników!

Prasa francuska, oredownicza rodzimego przemysłu winnego, który jest we Francji nietylko „une culture mais aussi un culte” („nietylko hodowla, ale i kultem”) — namawia do uświetnienia winobrania jakimś paradem, obchodem, uroczystościami, w których występowałyby stali aktorzy obchodów.

— Cóż zrobić? — czytamy. — Główną rolą naszego prezydenta republiki, naszych ministrów, senatorów, posłów, a nawet królówych piękności, tak jak w innych krajach — główną rolą autentycznych monarchów — jest inaugurowanie gdzieś czegoś — mnijsza o to gdzie i czego.

Jakże piękny przykład dał naszym dostojnikom państwowym ów lordmer Guilfordu, który inaugurował wielki basen pływacki.

P. mer wystąpił w całym archaicznym rynsztunku — w płaszczu, peruce, obwieszony odznakami i in. emblematami władzy i honorów. Ale gdy skończył mowę, gdy wysłuchał oklasków — coż uczynił? Zrzucił z ramion płaszcz i dostojenstwa i skoczył do

basenu, albowiem pod płaszczem nie miał nic na sobie krom czarnego trykotu.

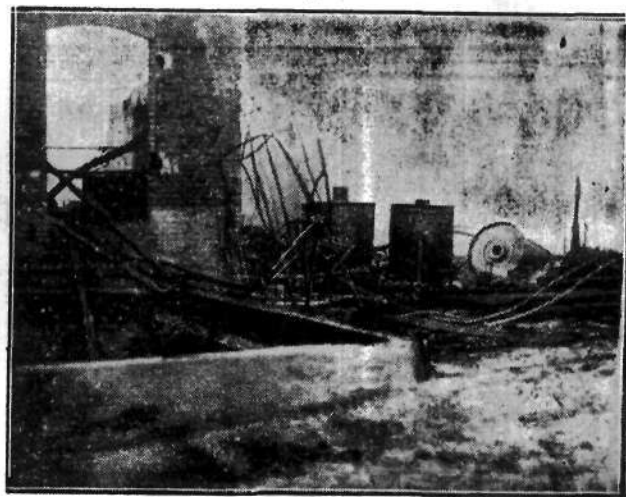
Czyż minister poczty i telegrafów, inaugurujący nowy gmach poczty, nie powinien natychmiast po przemowach zasiąść w okienku i sprzedawać znaczki, pieczętując listy?

Wszyscy filatelisci zjeżdżaliby się na takie święto i proste znaczki po 50 centymów przeobrażałyby się w papiery wartościowe.

Dobry przykład w myśl powyższej ideologii dał ostatnio francuski minister oświaty, który „poświeciwszy” stołownie studencka w którymś uniwersytecie, zasiadł natychmiast do obiadu i jadł i pił tak starzyście, że cała kuchnia poczyła to za dobry omen. Zapewne, nikt nie wątpi, że żaden z członków rządu ani też ustawodawczych nie ominię sposobności skosztowania młodego winka z r. 1933 — ale naród żąda, by jego wybrańcy i rządciele skosztowali trudu zrywania gron i wyciskania słodkiego soku.

Tak to się przekomarza w wesolej ojczyźnie „Mariany”

Pożar fabryki w Łodzi



Zgłuszcza wielkiej fabryki włókienniczej B-cł Piotrkowskich i Fuks, w Łodzi, przy ul. Pomorskiej, która spłonęła od dwukrotnego uderzenia pioruna, podczas burzy, jaka przeszła onegdaj nad Łodzią.

URKE-NACHALNIK

ZYCORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Kuracja bykowcem Smierć oswobodzicielką od katuszy

Następnie wypadł z łóżka, zawołał kilku Niemców i kazał aresztować wszystkie baby, które oczekiwały na nas. Pospędził wszystkie do więzienia; może z 50 osób trzymał z dwie godziny w jednej dużej celi, a gdy podniosły krzyk, wypuścił.

Ten sam p. naczelnik, co chwile zmieniał sobie kucharkę, która wybierał z kobiet aresztantek. Rzecz naturalna, że brzydkich kucharek nigdy nie brał. A miał z czego wybierać, bo kilka kobiet było bardzo urodnych, ale o tem jeszcze później wspomnę.

Starszy dozorca Schreiber był niezłym człowiekiem, nigdy wzięcia nie był. Był to człowiek 50-letni, z czarna brodką, przetrkana siwizną. Miał 22 lata służby w więzieniu w „Zuchthausach”. Był on tu „Hausvaterem” a tak mało miał z więźniami do czynienia. Nieraz słyszano, jak wyrzucił Rólowi jego postępowanie. Jednak ten sobie z tego nic nie robił i z dnia na dzień stawał się dla nas gorzszym. Schreiber uczył się po polsku, a najlepiej z całego słownika polskie go podobały mu się i znał takie

słowa, jak: słonina, masło, kiełbasa, jajka, wódka, które często pakował w posyłki i wysyłał do „Vaterlandu”. Nieraz chcąc się po piśmie swoją mową polską, rozmawiał do więźniów do polsku, tak, że sam diabeł by go nie zrozumiał. Zwykle tak on się wyrażał do złodziejaszków, którzy po wyjściu na wolność przyszli po raz drugi.

— Ty złodziej? — Ty giupni, nie złodziej! — Madry złodziej, swinia na patelnia, a kobieta na łożku. — Nie dobry złodziej tu siedzieć.

Schreiber nie lubił niedobrych złodziei.

Ról był katem, a zarazem feizerem. Codziennie o godzinie trzeciej po południu korytarzowy krzyczał: — Kto jest chory? Wów czas chorzy podawali dzwonek, a dozorca wypuszczał kolejno z celi. Chorzy zbierali się na środku centrali. Ról z rekoma założonymi wtył spacerował tam i zpowrotem, puszczając dym z fajki i uśmiechając się do siebie.

Była to jedyna komunikacja między więźniami. Gdy kto chciał się zobaczyć z drugim, zrobił się chory, a Ról jakiś czas nie domyślał

się. Dawał proszki, smarował jody na i jeszcze innymi medykamentami, aż ktoś mu doniosł, że ekstrachadki się tu odbywają, przychodzi na kombinacje, a proszki biora nato, by mieli papierki potrzebny do palenia. Teraz Ról wziął się na inny sposób. Czekał, aż wszyscy się zbiorą na korytarzu ze wszystkich stron z oddziałów. Następnie zbliżał się do pierwszego z brzo-

— Was ist los? — Tu panie, boli! pokaznie więzień na plecy.

Ról podniósł bykowiec i bije, gdzie popadnie. Więzień ten zmyka do celi, a on pyta dalej pokolei. Drugi, widząc, co się dzieje, zmyka, póki czas.

Ról triumfująco uśmiechnął się do dozorców, którzy przypatrywali się tej scenie, poczem zabierał się do kilku chorych, którzy pozostali, nie mając siły uciekać.

W ten sposób Ról odróżniał chorych od zdrowych.

Ról był też specjalista od rwanicia zębów; jak tylko spostrzegł u więźnia złoty zab, zaraz mu go wyrwał twierdząc, że złota nie wolno mieć przy sobie.

Więźniowie umierali w pojedynkach, można powiedzieć bez zupełnej opieki lekarskiej. Szpital tu zupełnie nie było, jak kto miał rodzinę i już konał, to go wydziali do szpitala na wolność. Coprawda przychodził tu raz na tydzień lekarz, ale gdyby on zupełnie nie przychodził, byłoby lepiej.

Lekarz ten — szkoda, że hafibit tytuł, który nosił. Był to młodzik

lat może 25, a nazywał się Lind; pochodził z Warszawy. O, chciałbym, aby przeczytał, co ja o nim piszę. Miał on pod sobą szpital dla kobiet kontrolnych na Rybakach. Co miesiąc wystawiał więźniów i zaglądał do du-y; do dziś dnia nie wiem, co on tam takiego szukał...

Jak więzień skarżył się do niego, że jest chory, zapytał na odległość, nie patrząc wcale na więźnia:

— Co cię boli? — Pierś, panie doktorze. — A co jeszcze? — Głowa mnie też boli. — A co jeszcze? — W krzyżu mnie boli. — Co jeszcze?

Więzień, miarkując się, że drwi z niego, odpowiada:

— Nic już więcej, panie doktorze.

— Możecie iść, święta ziemia wszystko wyciągnie.

Albo też nieraz odpali:

— Nie trzeba było kraść, rabować i nie przychodzić do więzienia.

Jak więzień się bardzo postawił, kazał ukarać jako symulanta. A gdy przychodził taki, co już umierał, mówił:

— Dlaczego wy nie przyszliście wpięty z tą chorobą? I znow przed stawiał go do ukarania za ukrywanie choroby.

O ile więzień skarżył się przed nim, że go pobili, mówił:

— Pokażcie jakie znaki.

— Więzień obnażył się.

— Tylko tyle? To jeszcze nie jest tak źle, możecie iść.

*) Rybak — szpital dla wenerycznych chorych w Łomży — od ulicy „Rybak”, przy której szpital się mieści.

*) Co jest?

(D. C. n.)

Zapoznany kawaler Krzyża Walecznych

Wincenty Pol swoim nieśmiertelnym aforyzmem „sami nie wiecie, co posiadacie”, zasłużył bezwzględnie na pomnik. Ruch turystyczny jest u nas „na gębie” u wszystkich od kilku lat, a jednocześnie w Płocku, w cudownym Płocku, jest pusto.

Stoję na wzniesieniu katedralnym, i sam nie wiem, na co patrzeć, czy na cudowną katedrę, czy na wspaniałe widoki Wisły.

Ciągle stykam się z podobnym rozstrzeżeniem myśli, z każdego żądania, placiku, wisłanego parowu, drożyny — na urwisku, uderza nowy nieoczekiwany fragment piękna. A ileż budynków, starych kamieniczek, kościelnych murków zawierają to cudowne miasto! Oto jest to jedno „vergesene Kunststätte”, jakby powiedział Niemiec, który nie chciał być, nawet o cudzie!

O Katedrze nie piszę, ponieważ jest znana i nie nowego nie mógłbym tu dorzucić, oprócz tego, że żaden zachwył na zarzut nie zasługuje. Gdyby ta ferocenna piękność kościelna stała w Sicilii, czy w Ferrarze, byłaby znana na całym świecie w setkach tysięcy odbitek. Ubokiem piaski mazowieckie nie mają blasku marmurów Carrary i nie mogą grać na snobizmach. Wiec też na przebieżnym skwerku koło Katedry zastałem kilku uczniaków, trochę starych panien i kilka parok, pobłażliwie tolerowanych przez wyrozumiałą Babcie kamienicę. Wszy skto oczywiście made in Plock.

Turyści, turyści! A mówią, że pisze się, a błądzą się! Kajaki, tyś siacze kajaków! Gdzież one są? Na całej przestrzeni od Warszawy do Płocka, woda odbyła, widziałem 5 kajaków! Stonim ma z pewnością 10 razy tyle. A może kajaków więcej obchodzi woda, niż kultura?

Może jest w tem poczucie wina Płocka, który zamfalo daje znać o sobie. Nie wiem, czy tam istnieje jakiś Syndykat Inicyjatywy Turystycznej, na wzór organizowanego w Warszawie? Jeżeli nie, to powinien powstać. Plock ma przyzwoite hotele i restauracje, ładne kawiarnie, a w rozwoju turystyki instytucje te są przecież bezpośrednio zainteresowane!

Jeżeli jednak jakieś ciało turystyczne istnieje, to powinno w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na komunikację wodną z Warszawą. Piękno Wisły jest bowiem do-

pełnieniem naturalnym piękna stolicy Mazowsza, a podróż i powrót z Ciechocinka może mieć wielkie znaczenie praktyczne.

Starek jednak którym jechałem z Warszawy... 8 i pół godziny, robił wrażenie starszego brata słynnej galery Calliguli, wydobytej niedawno przez Włochów z głębin jeziora Nemi! W epoce kiedy szybkość statków rzecznych i morskich poczyna rywalizować z koleją, nasze poczciwe, wislane potworki przedpotopowe zdolne są tylko zahamować ruch turystyczny. Starek sybokieżny, któryby mógł wywieźć turystę z Warszawy o g. 8-jej zrana, przewieźć do Płocka o g. 11 zrana i po całodziennym pobycie powrócić do Warszawy o g. 11-jej wieczorem, stworzyłby dla rozwoju turystyki w Płocku epokę historyczną. Samo miasto musiałoby się jednak też nieco przystroić na przyjęcie gości, a więc klinkier, asfalt, no i remont nieprawdopodobnie obdrapanych kamieniczek. Polewanie wodą ulic teżby się bardzo przydało.

Niewiele osób wie poza Płockiem, że miasto posiada trzy muzea: Muzeum T-wa Naukowego (w 2 budynkach) i Muzeum Diecezjalne, Muzeum T-wa Naukowego im. Prezydenta Ignacego Mościckiego, zwiadałem po godzinach otwarcia, a więc bez objaśnień, ale to, co widziałem, robi nader sympatyczne wrażenie. Przyroda, brachistoria i ludzność Mazowsza stanowią bogaty materiał nie tylko dla szkół, ale i dla badaczy.

Muzeum Diecezjalne, zwiadałem także z kustosiem p. Czesławem Szeferem, którego uprzejmości zawdzięczam informacje poniższe. Muzeum założone w roku 1903 zostało, trzykrotnie zwiększone w latach 1929 — 30 i liczy obecnie 7 sal oraz 20.000 okazów. Muzeum zawiera bogaty zbiór obrazów szkoły holenderskiej, flamandzkiej, hiszpańskiej i t. d. Za najcenniejsze uchodzą Sw. Piotr (szk. holenderska) i Handlarz zwierzyny (szk. Flamaandzka). Obrazy te — dary kościelne i ziemian dobrze świadczą o przywiązaniu mazowszan do rodzinnego miasta. Dyrektorem Muzeum jest ks. Dmochowski.

Zresztą co do przywiązania płoczan do Płocka i ich patriotyzmu niema wątpliwości. Za bohaterki opór w roku 1920 miasto Plock zo-

stało mianowane Kawalerem Krzyża Walecznych. A zasługi cywilne? Był sobie jeszcze za czasów „ruska” taki skromny nauczyciel ludowy p. Tarczyński, Trzydzięci lat swego życia poświęcił na chodzenie od wioski do wioski i przepytywanie u chłopów, czy niema jakiegoś garnuszka, kamuszka i t. d. Dziś jest to bogata część, regionalnych zbiorów Muzeum.

Sympatyczną stroną obu Muzeów płockich jest ich miejscowy charakter. To bowiem co dotychczas odbierało zbiorom miast mniejszych sens i znaczenie, to szkodliwy uniwersalizm muzealny. Taki Louvre z Pipidówki, zamiast dać obraz jakiegoś regionu, starał się malować wielkie muzea stołeczne. W każdym był — tedy jeden guzik Napoleona, luk murzyna z Kongo, pół mumii nieznajskiej, półroze zbroi husarskiej i t. d. I im bardziej starali się miejscami ośnić tymi zbiorami nieszczonego gościa, tembardziej chcieli się z nich śmiać. Otóż Muzea płockie, — zwłazszcza Muzeum T-wa Naukowego, szczęśliwie uniknęły tych śmieśzności. Są to muzea w całym tego słowa znaczeniu regionalne, dla poznania Ziemi Mazowieckiej nader ważne. To też i organizatorem i opiekunom tych zbiorów należą się gorące słowa uznania.

Najciekawszym jednak, najbogatszym i zapewne najbardziej mawowiekim ze zbiorów płockich jest zskarbne Katedralny. Zawiera on obecnie skarby jak Kielich Konrada Mazowieckiego, koronę darowaną prawdopodobnie przez Kazimierza Wielkiego, monstrancję Zygmunta III Wazy, wspaniałe ornaty kobelkowe, bogaty zbiór mitr i pastorałów biskupich i t. d.

W księdze pamiątkowej znajduje się między innymi podpis: „Achille: Ratti” i aforyzm Henryka Sienkiewicza. Aforyzm ten brzmi tak: „Kościół jest stróżem przeszłości, oracem terażniejszości i siewcą przyszłości”.

Plock posiada bogate biblioteki (między innymi 50.000 tomów licząca biblioteka seminaryjna — wiele cennych dokumentów), oraz imponująca 700 - stronicowa „Monografia historyczna Płocka” wyd. braci Dietrychów, Plock. Wydawnictwo takie, jakim poszczyciłyby się mogły chyba tylko Warszawa, Kraków i Lwów.

Oto jest Plock poznany w przeciągu jednego dnia bez przewodnika. Jeżeli jeszcze dodać, iż w mieście Plock posiada stały teatr, prowadzony przez pp. Otrębskiego i Mieczysławskiego, wysoki poziom kulturowy tego miasta, mało znanego i dość cywilizacyjnie jeszcze zaniedbanego, stanie się sam przez się widoczny.

Piękny, a mało znany Kawaler Krzyża Walecznych zastępuje na uwagę ze strony władz kolejowych, Plock, Kazimierz, Łowicz, Gniezno, Grodno, Zamość, Jarosław i t. d. Oto idealne „stacje docelowe” dla pociągów w nieznanym. Może pociąg w nieznanym zrobi to czego poczciwa wisłana galera Calliguli zrobić nie jest w stanie. Trzeba dodać, iż istnieje tam schronisko na 30 osób. P. S. Jeszcze małe dziecko a propozycje żeglugi wisłanej. Przystanie na Wisłę, z wyjątkiem przystani w Ciechocinku przypominają chyba przystanie, na Missisipi z czasów Kościuszki i Puławskiego. I co tu mówić o cudzoziemcach! Jeszcze biedaczka pomierają z powodu ataku „serdecznego śmiechu”.
Kazimierz Leczycki

Min Beck na Wilenszczyźnie



Min Beck (x) w otoczeniu przedstawicieli miejscowych władz w czasie przejażdżki na wodach jeziora Trockiego.

Bezczelność, czy głupota

Rozkaz zastępcy p. Hitlera

Delegat partii nacjonal - socjalistycznej w rządzie niemieckim p. Hess z okazji nadzwyczajnych zarządzeń przez radę ministrów pruską w ubiegłą sobotę ogłosił specjalną odezwę do partji.

— Francuska rewolucja żydowska - liberalna — pisze p. Hess w odezwie — kapatała się we krwi gilotyny. Rewolucja rosyjska żydowska - bolszewicka jeszcze rozbrzmiewa milionem jejków z zalanych krwią więzień Czeki. Żadna rewolucja na świecie nie była tak dyscyplinowana

i nie przelała mniei krwi, niż rewolucja nacjonal - socjalistyczna”.

Dalej nie warto cytować tego dokumentu. Gdyby sobie kto za dał trud i obliczył ilu ludzi zamordowali hitlerowcy w czasie 5 miesięcy swoich rządów, to napewno okazałoby się, że rekord „gilotyny” i „czeki” został zdobyty.

Ale p. Hess powiada, że to jest przewrót „bezkrwawy”, bo ci zabici „uciekali”.

0 5 m ljonów litrów mniej

zakupi w tym roku monopol spirytusu

Ilość spirytusu, jaką Państwo-wy Monopol Spirytusowy zakupi z gorzelnicy w okresie kampanji 1933-34 na cele konsumcyjne ustalona została na 20 milionów litrów.

W porównaniu z kampanją ubiegłą obecny kontyngent zakupu surowca został zmniejszony o 5 milionów litrów, co dla produk-

cji gorzelniczej jest poważną stratą.

Zmniejszenie zakupu tłumaczy się tem, że monopol posiada znaczny jeszcze remanent niesprzedanych zapasów zeszłorocznych, a ponadto liczy się z dalszym spadkiem spożycia alkoholu w kraju.

Ks. Kaing-Ba z Mukdena

na pograniczu polsko-rumuńskim

U stóp gór w Bukowinie znajduje się miasteczko Wyżnica, oddalone od Czerniowic o 4 godziny jazdy koleją. W tem miasteczku żyje człowiek, którego kołyska stała w Mandzurji... Kaing-Ba jest rzymsko - katolikiem proboszczem w Wyżnicach. Opowiedział czerniowieckiemu korespondentowi wie-dzińskiego dziennika „Neue Freie Presse” swa niezwykła biografię.

— Było to w Mukdenie, w roku 1908, podczas wojny rosyjsko - japońskiej. O ile sobie mogę przypomniać, dom nasz znajdował się na peryferji miasta. Ojciec mój zajmował się gospodarstwem rolnem. W naszym domu był przez przeszło rok zakwaterowany rosyjski oficer wraz z żoną.

Dopiero, gdy dorosłem, dowiedziałem się o przyczynie mego u-prowadzenia: oficer, który sam nie miał dzieci, chciał przywieźć do swej ojczyzny egzotycznego dziecka, którego na Dalekim Wschodzie polubił...

Po trzech latach mój opiekun został przeniesiony i powierzył mi nie swemu bratu, który był inżynierem w Kamieniu Podolskim. W domu tego inżyniera bywał ksiądz Ghika, pochodzący z Besarabji, a ożeniony z Polką. Za poradą proboszcza rzymsko - katolickiego w Kamieniu ks. Mańkowskiego, który potem został arcybiskupem, zabratą mnie ksiądz Ghika do polskiego internatu w Krakowie. Miałem lat 10, gdy zostałem ochrzczony i otrzymałem imię Józef. Prócz języka polskiego nauczyłem się po niemiecku, francusku i angielsku. Języka japońskiego prawie zupełnie zapomniałem.

W Krakowie ukończyłem fakultet teologiczny i otrzymałem święcenia kapłańskie.

Ksiądz Kaing-Ba otwiera szafadę biurka i wydobywa akt chińskiej ambasady w Petersburgu z r. 1909, zaświadczenia na podstawie zeznań kapitana Bilajewicza, że chłopak urodził się w Mukdenie i ojciec jego zwał się Kaing-Ba.

Młody ksiądz w swej misji kapłańskiej na pograniczu polsko - rumuńskim znajduje rekompensatę za straconą ojczyznę, którą przypomina sobie jakby przez mgłę...

Więści gospodarcze

WIĘKSZY TRANSPORT WĘGLA DO ORANU

Port gdański opuścił wczoraj parowiec grecki „Ant Laimos”, zabierając bezpośrednio do Oranu ładunek 7.000 ton polskiego węgla.

EKSPORT SZYNEK ZWIĘKSZA SIĘ WYWÓZ BEKONÓW SPADA

W dniu 13 b.m. wysłano z Polski do Anglii ogółem 787.477 kg. bekonów w porównaniu do 841.782 kg, które wysłano w tygodniu poprzednim. Natomiast szynek peklowanych wysłano w tym tygodniu 125.838 kg, podczas gdy w tyż. poprzednim wysłano 123.000 kg. Ceny polskich szynek peklowanych w tygodniu ubiegłym wynosiły od 63 do 70 szylingów za centnar.

WKŁADY BUDOWLANE JAKO KAPITAŁY UDZIAŁOWE

Opracowywany od dłuższego czasu projekt nowelizacji ustawy o spółdzielniach znajduje się już na ukończeniu. Pozostają do opracowania tylko pewne poprawki, które mają być jeszcze podane dalszym badaniom. Większość tych poprawek dotyczy spółdzielni budowlano - mieszkaniowych, w szczególności zaś spraw traktowania wkładów budowlanych jako kapitałów udziałowych.

Ujęta w ten sposób nowelizacja ustawy o spółdzielniach przyczyni się nie wątpliwie do dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowo - spółdzielczego.

OBLICZENIA PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH I KUPONU BIEŻĄCEGO

Zamienniki obliczeniowe dla papierów wartościowych i wartości kuponu bieżącego w złotych w zlocie z 1924 roku, oraz w walutach obcych wynoszą: 100 złotych w zlocie z r. 1924 równa się 172 złotych; 100 franków francuskich — 35 zł., 100 franków szwajcarskich — 172 zł., 100 guldenów szwajcarskich — 173.50 zł., jeden funt sterlingowy notowany jest podług przeciętnej kursu tranzakcyjnego w czekach na Londyn z dnia transakcji. Dla 7pr. pożyczki stabilizacyjnej z 1927 r. oraz 7 proc. listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie serji 1928 r. i 1 dolar równa się 8.90 zł.

Dla pozostałych papierów wartościowych w walucie dolarowej: 1 dolar to tyle się podług przeciętnej kursu tranzakcyjnego wypłaty telegraficznej na Nowy Jork z dnia transakcji. Kurs urzędowy 1 grama czystego złota równa się 5.92.44 zł.

Bilans Banku Polskiego

za drugą dekadę lipca r. b.

W ciągu drugiej dekady lipca r.b. zapas złota powiększył się w Banku Polskim o 73 tys. zł. i wynosił 472,7 mil. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 5,7 mil. zł. do sumy 80,4 mil. zł.

Suma wykorzystanych kredytów spadła o blisko 6,2 mil. zł. do 756,2 mil. zł., przyczem portfel wekslowy obniżył się o 1,9 mil. zł. do 614 mil. złotych.

Pożyczki zabezpieczone zastawem obniżyły się o 4,1 mil. zł. do 94,9 mil. zł. i portfel zdyskontowanych biletów skarbowych o 0,2 mil. zł. do 47,3 mil. zł.

Zapasy polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszyły się o 1,5 mil. zł. i wynosiły 49 mil. zł. Pozycja „inne akty-

wa” wzrosła o 4,2 mil. zł. do 163,7 mil. zł., a pozycja „inne pasywa” — o 2 mil. zł. do 312,8 mil. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania wskutek wzrostu tak rachunków żywo-wych kas państwowych, jak i rachunków prywatnych, zwiększyły się o 29,1 mil. zł., osiągnąwszy 182 mil. zł. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyższych emisyjnych zmian na poszczegól-nych rachunkach — obniżył się o 4,4 mil. zł. do sumy 93 mil. zł.

Polityce złotem, wobec zmniejszenia się ogólnej sumy oblięgu biletów bankowych oraz natychmiast płatnych zobowiązań, siegło wzrostowi, podnosząc się z 42,44 proc. do 44,47 proc., czyli o 1,47 ponad normę statutową.

Ułgi dla taksówek i autobusów

w podatku obrotowym i drogowym

Delegacja Związku transportowców złożyła wczoraj w ministerstwie skarbu memoriał w sprawie ściągania podatku przedsiębiorców dorożek samochodowych od kierowców - włą-wych.

Na zasadzie orzeczenia Sądu Najwyższego, ta kategoria wozów zaliczona została do przemysłu dorożkarskiego i z tego tytułu wolna jest od podatku obrotowego.

Zgodnie z tem ministerstwo skarbu wydało 19 maja r. b. okólnik, przedłużający termin składania odwołań od wymiaru tego podatku do 31 maja. Okólnik ogłoszony w Dzienniku urzędowym min. skarbu dopiero w lipcu, płatnicy przeto przez nieznaną okólnika skorzystał z tego dobrodziejstwa nie mogli. Memoriał domaga się przeto przedłużenia powyższego terminu do 1 września.

Sprawa ta ma być niebawem zdecydowana przez ministerstwo. Jest nią zainteresowany prawie cały przemysł dorożek samochodowych w Warszawie, albowiem 80 proc. wozów stanowi własność szoferów, którzy sami kierują dorożkami, a podatek obrotowy stanowi stosunkowo duże obciążenie.

Na skutek starań począznych przez zarząd Związku związków właścicieli przedsiębiorstw należących do przedsiębiorstw autobusowych, w najbliższym zarządzeniu ministerstwa kowego umorzona zostanie z tymunikacji, dotyczącego części-tu państwowego funduszu drogowego.

Umorzenia następować będą indywidualnie na skutek decyzji władz wojewódzkich. Rewizja za-łegłości dotyczyć będzie wszystkich załegłości powstałych po wprowadzeniu funduszu drogowego.

Mussolini wśród włóścian



Włóścianki włoskie widzą Mussoliniego, podczas inspekcyjnej podróży dyktatora w okolicach Neapolu.

Spór metropolji z dominjami

o politykę gospodarczą

Z Londynu donoszą: Trudność, wynikła na tle konferencji ekonomicznej między Dominjami a rządem W. Brytanji zastrzeżone ostatnio przez wystąpienie delegata Australji, b. premiera Bruce’a, są pośpieszenie usuwane przed ostatnim posiedzeniem.

W tym celu wczoraj wieczorem odbyło się w mieszkaniu Chamberlaina poufne posiedzenie. Posiedzenie to obfitować miało w dramatyczne momenty. Ze strony brytyjskiej wysunięto szereg zarzutów pod adresem dominjów, a także skarżono się, że często zdarzało się iż główne urzędy celine Kanady i Australji nie wprowadzały żadnych oblięz opłat celnich w stosunku do towarów brytyjskich, podczas gdy równocześnie produkty mączarskie z dominjów były dumpingowane na rynku bry-

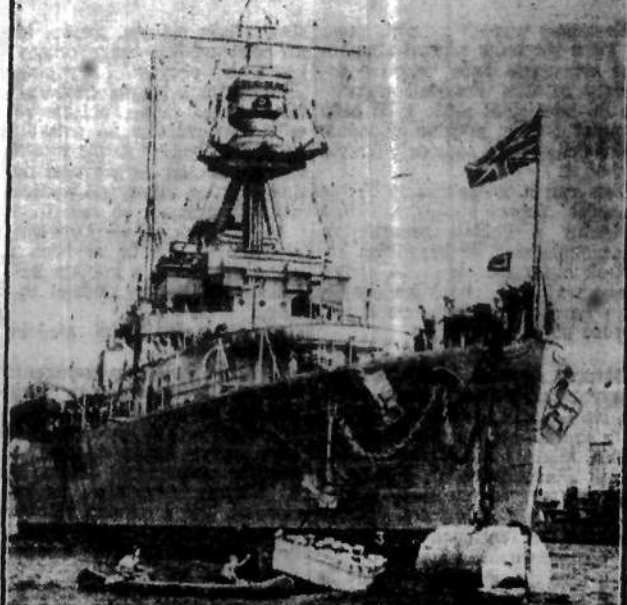
tyjskim po cenach niższych niż połowa produkcyj.

Dominja ze swej strony skarżyły się na brak inicjatywy po stronie delegacji brytyjskiej w ostatnim okresie konferencji. Zarzut, że dominja nie sto-sują się do ducha umów ottawskich, zo-stał zrównoważony zarzutem, że Anglja ze swej strony nie stosuje się do ducha umów ottawskich w sprawach monetarnych. Mimo ciągłych oświadczeń, że należy dążyć do podniesienia cen towarów — co umowy ottawskie uważały za rzecz istotną — rząd brytyjski niczego pozytywnego w tym kierunku nie dokonał.

Dominja pragną dalszej dewalwryzacji funta w stosunku do franka i złota.

Rząd brytyjski twierdzi, że funt faktycznie nie jest podtrzymywany, lecz że osiągnął swój naturalny poziom.

Angielski krążownik w Kilonji



Krążownik szkolny angielskiej marynarki wojennej „Frobisher”, w porcie Kilonji, gdzie złożył nieoficjalną wizytę flocie niemieckiej

Rekord nieślubnych dzieci

W Czechosłowacji, na przedmieściu Karlsbadu, Fischern, co czwarte nowonarodzone dziecko (28,13 proc.) jest nieślubne. Za Fischern idzie kolej Dux, gdzie na 100 narodzin przypada 27,71 proc. na nieślubne.

Charakterystyczny jest fakt, iż na 20 miast w Czechosłowacji, gdzie zanotowano niernormalnie wysoką cyfrę narodzin dzieci nieślubnych, 12 miast posiada większość ludności narodowości niemieckiej, 2 — większość czeska, 4 — słowacka, 2 — ruską.

Najmniejszą cyfrę narodzin dzieci nieślubnych wykazuje Zim, gdzie na 100 narodzin przypada 3,54 proc. na nieślubne.

CZYTAJcie PRZEGLĄD SPORTOWY

Bohaterski kapelan wojskowy Odnazony za czyny z przed 17 laty

Z okazji francuskiego święta narodowego 14 lipca, udekorowany został w Strasburgu wielką odznaką oficera Legii Honorowej jeden z najdzielniejszych i najwaleczniejszych wojaków, ojciec Umbricht, legendarny kapelan wojskowy Normandów i Bretonów 20 dywizji piechoty.

Jego bohaterskie czyny wojenne są niezliczone. Z rąk nowego odnależenia przypominano m. in. następujące zdarzenie:

Było to pod Arras. Niemcy zajęli przedmieścia św. Katarzyny. Kontratak francuski załamał się i dowódca batalionu, zabity, pozostał na przedpolu z planami oddziału w swojej torbie. Dowiedziawszy się o tym generał Anthoine, szef operacyjny dywizji, oświadczył, że plany trzeba za wszelką cenę uratować.

Ojciec Umbricht zgłasza się na ochotnika. Sam jeden dociera na miejsce niedawnej walki, odnajduje ciało zabitego oficera, ale niestety, torba wraz z planami została już przez kogoś zabrana.

Kapelan rusza w drogę powrotną do linii francuskiej, gdy wtem w ostatnim domu przedmieścia widzi światło. Zagląda przez okno i widzi rannych.

Trzy wirujące baki Tajemnica „Robota“ Posta

Jeszcze zanim Willey Post wleciał w swą śmiałą i piękną podróż napowietrzną, pisaliśmy na ten miejscu o jego miłym towarzyszu: o automatacznym pilocie, który będzie regulował kierownicę i pod czujnym okiem Posta kierował lotem.

Obecnie, gazety zagraniczne przyniosły nieco więcej szczegółów o owym niemal czarodziejskim wynalazku.

Okazało się że tajemnica działania „roboty“ polega na trzech kręcących się bakach.

Sztuczna burza

W laboratorium Ampere w Paryżu przeprowadzono ostatnio doświadczenia w zakresie wywoływania sztucznych piorunów przy pomocy nowego aparatu, przystosowanego do olbrzymiego napięcia, wynoszącego przeszło 3 miliony volt.

Błyskawice zostały wywołane w specjalnej klatce metalowej; rolę ciałem odgrywały odpowiednie kondensatory.

Równocześnie z błyskiem rozlegał się potworny grzmot, zupełnie podobny do piorunów.

Oczywiście oczy i uszy świadków tych doświadczeń musiały być starannie zabezpieczone.

Co wrozą gwiazdy na dzień 27 lipca? Jest to dzień niepewny

Wczesne godziny rano zapowiadają się dość pomyślnie, obiecując nowe projekty i plany, zainteresowania artystyczne, powodzenie w związku z literaturą, pracą umysłową, rozrywkami — nowe znajomości i możliwości.

Zaraz jednak po godz. 10-ej możemy już przeżywać gorszą passę, która wprawdzie nie oznacza nic poważniejszego — ale zawsze może nas narazić na drobne przykrości, rozczarowania, zawody, nieporozumienia — jednym słowem — czy w ten czy w inny sposób dać powód do niezadowolenia.

Jak spędzają lato w różnych krajach Europy

Jesteśmy w sercu lata. Koniec lipca, sierpień za pasem. Nie mamy też już żadnych wykreśłów w rodzaju, że „w tym roku nie ma lata“: pogoda się ustaliła. Musimy zająć się trochę latem bez względu na to, czy warunki pozwalają nam na wyjazd, czy też musimy zostać w mieście.

Pogadajmy, więc, przynajmniej o lecie.

PANIE SIĘ KAPIA...
Popatrzywszy na lato z tego punktu widzenia, jak ogromnie różnie spędzają je ludzie w zależności od tego, jakiego kraju są dziećmi.

Różnice zaznaczają się jasrawo już wówczas, gdy obserwujemy np. kąpiel się przedstawicieli różnych narodowości.

Na pewnej międzynarodowej plaży kąpały się jednocześnie: Angielka, Francuzka i Niemka.

pozbawionych wszelkiej pomocy. Natoczył jedenastu Francuzów i jednego Niemca.

Nie namyślał się długo, ojciec Umbricht bierze na plecy jednego rannego i zanosi do okopów francuskich. Nie poprzestając na tym, wraca po resztę, a zauważywszy szczy, zabiera je ze sobą. Jednego rannego ładuje na plecy, drugiego do tacek i w ten sposób pięć razy z narażeniem życia powtarza te operacje, wracając tam i zpowrotem. Gdy zbierał ostatniego Francuza, ranny Niemiec błaga go o ratunek:

— Ojciec, weź mnie ze sobą.
— Wróć jeszcze po siebie.
— Nieprawda, nie wrócisz więcej.
— Francuz nie kłamie. Był ci tego dowiedzieć, pozostawiam swoją sutannę.

I bohaterski kapelan jeszcze raz wrócił, ratując rannego Niemca i zabierając swoją sutannę.

Ciekawy szczegół: ten sam ksiądz, który trudy wojskowe zmoził z zadziwiająco wytrwałością, siebie nie szczeni i przykładem poświęcenia świeca wszystkim, w czasie służby wojskowej przed wojną otrzymał zwolnienie z wojska na zawsze z powodu słabej budowy ciała.

Jakże to wyglądało?
Angielka z rozpedu buchnęła do morza i nie wahając się ani chwili, śmiało popłynęła naprzeciw falom.

Francuzka ostrożnie próbowała wody stopa, wstrząsnęła się, weszła, strój minął nieco głębiej, ale gdy woda dosięgła kostek, zawróciła, usiadła na piasku i pomadką „poprawiła“ sobie usta.

Niemka wytarła całe ciało tłuszczem przed wejściem do wody, następnie wchodząc w morze, nacierała stopniowo wodą ramiona i piersi, potem kąpała się przepisową ilość czasu, wreszcie wyszedszy z wody, osuszyła się starannie i wyjęła z torebki chleb posmarowany masłem.

PARYŻANIE WYJEŻDZAJĄ 14 LIPCA
Każdy naród inaczej zachowuje się wobec natury i co za tem idzie, inaczej spędza lato.

Dla Paryżan hasłem wyjazdu na lato jest dzień 14 lipca. Do tego święta narodowego, niezależnie od tego jaka jest pogoda. Paryżanie siedzą wiernie w Paryżu, pracząc się na gorącym asfalcie.

Ala żato 14 lipca, kto żyw wyjeżdża na lato.

Trzeba przyznać, że Francja jest wyjątkowo bogata pod względem różnorodności przyrody. Sam Paryż nie posiada najbliższych okolic malowniczych. Skapa w wodę Sekwana może służyć za rozrywkę chyba dla najbardziej zapalonych rybaków, jezior niema w pobliżu żadnych. Chyba, lasy otaczające historyczne zamki Fontenbleau, Rambouillet, i t. d. Ale żato o kilka godzin od Paryża znajdują się brzozi kanału La Manche, uroczyste winy Normandji, a nieco dalej ocean Atlantycki i malownicza Bretania.

Kto zaś może sobie pozwolić na podróż dwunastogodzinna, ma możliwość spędzenia czasu nad morzem Śródziemnym, na pięknym zimnym i letnim wybrzeżu ciągnącym się od Marsylii aż po włoską granicę.

We Francji funkcjonują przez lato:

najrozmaitsze instytucje urządzające latnie „wakacje dla wszystkich“: za stosunkowo niewielką sumę urządzają one przejazd wraz z mieszkaniem i pożywieniem w ciągu czterech tygodni.

Ci, którym dochody nie pozwalają nawet na taki wydatek siedzą w Paryżu, jadąc na week-enty do szczytów, posiadających własne domki pod Paryżem, marzenie każdego przeciętnego francuskiego mieszczucha, który na ten cel potrafi wytrwale oszczędzać całe życie.

LONDYNJCZYCY CIAQNĄ DO WODY

Anglik nie wyobraża sobie wakacji letnich bez kąpiel morskich, lub przynajmniej rzecznych. Gdy tylko rozprządza jakimiś takimi środkami, jedzie do Brighton Southampton, Portsmouthu, New haven. Wszystkie te miejscowości są zresztą oddalone od Londynu o dwie najwyżej godziny.

Ci, którym nie stać na podróz nad morze, kąpią się w jeziorach po wsiach lub przynajmniej wiosni, jakakolwiek czy żeglują po Tamizie.

W każdym razie, woda jest im koniecznie potrzebna do szczęścia.

MANJA OPALANIA SIĘ

Niemcy mają w lecie jedną wybitną manję: dają do tego, żeby się jaknajwięcej opalić. Po powrocie do miasta z wakacji urządzają formalne konkursy koloru swych twarzy. Opalają się więc, podczas wakacji wszędzie. Na swych nadbałtyckich plażach „stran dach“ jak w Helsingforsie. Na plażach nad morzem Północnym, na wyspie Helgoland. Opalają się i tuż pod Berlinem nad pięknymi rozlewnymi jeziorami jak Wannsee, Nicolassee i t. p. Opalają się dalej na modnych wśród niemieckiej młodzieży wycieczkach pieszych, które zyskały tam termin „wedrowek“. Z plecakami na plecach w dobrze podkutych butach, przystrojeni w zielone ubrania, ida przed siebie, nuciąc gdzieś się da i wylegując się po drodze na słońcu.

DUNAJ, BŁĘKITNY DUNAJ...
Wiedeńscy pozabawili się rozko-

Człowiek, który spróbował trzy miliony serów

Istrzeje Zawód specjalny próbowania serów, tak samo jak herbaty, kawy, czy wina.

Obowiązkiem takiego gentlemana jest skosztowanie codziennie tyłu a tyłu serów, wypróbowanie ich smaku, zanim zostaną one wysłane na rynek.

Weteranem w tej dziedzinie „twórczości“ jest niejaki William Small, probiernik w wielkiej fabryce serów pod Londynem.

Mister Small odznacza się wyjątkowo subtelnym odczuciem smaku i zapachu sera, co mu zapewniło jego wyjątkową sfinansowisko w tej galezi produkcji, no i oczywiście spore dochody.

Wynika stąd, iż mister Small musi kosztować, jak sam mówi, 100 serów dziennie, co wobec jego 50-letniej działalności zawodowej daje cyfrę 3 milionów serów „aprobowanych“ przezeń.

Aby nie stracić smaku, który decyduje o trwałości urzędu probierczego, mister Small musiał poddać się ostrej diecie: nie pije, nie pali, nie je ostrych przypraw.

Człowiek ten jest mężczyzną swego zawodu który zresztą daje mu dobre utrzymanie.

Z majątku zebranego podczas długiej kariery będzie mógł jednak korzystać dopiero wówczas, gdy zostanie emerytem.

Spojrzenie pięknych oczu



CZYTAJcie KINO

Cena 50 gr.

Karzel porwał dziecko Oczywiście w Ameryce

Angel Borges jest znanym w Ameryce karlem, pokazującym swą niezwykłą postać w cyrkach wędrownych.

Młodzieniec ten ma wzrost 35 cali i waży 40 funtów. Pisano o nim często z okazji jego występów cyrkowych. Ostatnio rozpisali się o nim gazety kubańskie z całkiem innej przyczyny.

Oto, karzel ten porwał 12-letnią Kubankę, Romellę Rivero, córkę ogromnie zamożnych rodziców.

Dziewczynka bawiła się nieopodal domu, a obok niej pasł się na trawie jej koń. Karzel zaczął z nią rozmowę, potem spytał, czy nie spróbowałaby znaleźć się na koniu z nim gazety. Zaciekawiona mała zgodziła się. Rozmowę tę słyszał stolicy niedaśko ogrodnik. Nie podejrzewając nic złego, przyglądał się, jak mała wraz z karlem odjechała na koniu.

Romella nie wróciła nigdy do domu.

Miasto w żałobie 12 małych trumienek na cmentarzu

Male, bo liczące zaledwie 7 tysięcy mieszkańców miasteczko francuskie Gien pogrążone jest w wyjątkowej żałobie.

W ciągu jednej chwili straciło ono 12-ro swych dzieci.

12-tu małych chłopców od lat 9-ciu do 14-tu zginęło, jak to doniosły depesze wraz ze swym wychowawcą księdzem w falach jeziora Puits, na wywróconej barce.

Tej nocy Gien nie spało ani na chwilę. W dziesięciu domach, w których mieszkają rodziny utopionych chłopców zamknięte były okiennice, by na ulicę nie przedzierał się chwiejny blask zapalonych gromnic. Największa ilość tych pogrążonych w żałobie skupiła się w najuboższej dzielnicy miasta.

W jednym domu oplakiwano dziećmi w wieku lat 10, w innym, znów, czternastoletniego chłopca, który był już podporą rodziny, opiekunem młodszego rodzeństwa.

Najbardziej dotknięty był dom państwa Presse. Ci ludzie stracili na krótkiej barce dwu symków 14-letniego

Jana, 9-letniego Andrzeja i będącego o nich na wakacjach również dziesięcioletniego siostrzeńca Andrzeja.

Przy zwłokach tych trzech chłopców siedziała jak posąg rozpaczliwa babka. Kochała tak bardzo swych trzech wnuczków i oto, jednocześnie ich straciła nazawsze.

Po bezsennej nocy, nadszedł dla Gien dzień pogrzebu.

Wszystkie domy przystrojiły się w krepowe chorągwie.

Rankiem w miejscowym kościele odprawiono mszę dla małych kolegów ofiar. „Przyszl miłocząmi szeregami, by pomodlić się za swych nieszczęśliwych towarzyszy i za dzielnego księdza, który zginął ratując napróżno swych pupilów.

O 10-ej rano wszystkie sklepy miasta zamknęły się na znak żałoby na przeciąg dwu godzin na czas pogrzebu.

Straszny był ten pogrzeb, na którym niesiono na cmentarz dwanaście małych i jedną większą trumienę.

Całe Gien szło za trumnami. Całe Gien płakało...

Serce sportowca Z reguły powiększone, lecz nie chore

W Wiedniu otwarto niedawno niemiernie pozytywne instytucje: poradnię dla spraw serca.

Jeden z wybitnych specjalistów chorób sercowych sporządził interesującą tabelę, która wykazuje, w jaki sposób powiększa się serce człowieka zależnie od sportu, jaki uprawia.

Oto ta właśnie tabela, która powinna służyć za ostrzeżenie dla sportowców.

Rodzaj sportu	Proc. ilość wypad. powiek. serca.
Wioślarstwo	27,3
Narciarstwo	18,2
Kolarstwo	15,3
Pływanie	14,9
Zapaśnictwo	11,0
Cieężka atletyka	8,8
Fechtnunek	4,4
Boks	3,1
Piłka nożna	2,7

Owo rozszerzenie serca nie dowodzi jeszcze, że człowiek, który mu podlega jest chory, lub skraca sobie życie. Nie. Jest to poprostu sposób przystosowania się organizmu do zmienionego trybu życia.

Jeżeli natrafi na człowieka zdrowego, może mu to całkiem nie szkodzić. Jeżeli, natomiast, dany osobnik posiada jakąś wadę sercową, lub nawet drobne niedokładności, tego rodzaju powiększenie może być fatalne w skutkach.

Naogół zajmowanie się sportami

wpływa dodatnio na długość życia danego człowieka. Ale przy chorobie sercowej skutek może być odwrotny.

W każdym razie, jest to dziedziina, której nie można traktować ryczałtowo i rozwiązywać na gruncie statystyki. Tutaj każdy wypadek musi być traktowany indywidualnie.

Stare monety wykopane w Czechosłowacji

Przy budowie stodoły w gospodarstwie rolnika w Czechosłowacji koło Pardubic trzeba było wyciąć kilka drzew owocowych.

Pod jednym z nich znaleziono w głębokości pół metra skrzyni woreczek, w którym znajdowało się kilkadziesiąt sztuk starych monet polskich.

We wsi żyły legendy o tajemniczych przybyszach z Polski, którzy przed wiekami mieli skarb ten zakopać pod gruszą. Pieniądże wędrowały z rąk do rąk, poszczególne monety sprzedawano po 5 koron.

Kustosz muzeum w Ujściu nad Orlicą zdołał zebrać 21 monet.

Monety są istotnie polskiego pochodzenia z XVI w. i zachowane są dobrze. W jaki sposób dostały się w tak wielkiej ilości do Czech, trudno ustalić.

RADJO WARSZAWSKIE

CZWARTEK
WARSZAWA, (Dług. fal 1411,8 m.).
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Torunia z okazji 700-lecia. 12:05: Koncert popularny. 12:35: D. c. koncertu. 14:55: Płyty. 15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt. 16:30: Recital śpiewaczy J. Korolkiewicza. 17: „Przeгляд czasopism kobiecych“. 17:15: Koncert popularny z Ciecchocinka. 18:15: Odczyt: „Polska za Chrobrego“. 18:35: Płyty. 19:40: Felieton: „W brazylijskim lesie“. 20: Wieczór Em. Kalmana. 21: „Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego“. 21:10: D. c. koncertu. 22: Muzyka taneczna. 2:40: D. c. muzyki tanecznej.

PIATEK
WARSZAWA, (Dług. fal 1411,8 m.).
7: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa. 12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt. 14:55: Płyty. 15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt. 16: Koncert popularny z Ciecchocinka. 16:40: Arje i pieśni w wyk. T. Łuczajla. 17: Odczyt z Krakowa: „Zapomniane części Beskidów Zachodnich“. 17:15: Arje i pieśni w wykonaniu M. Mokrzyckiej. 17:45: Płyty. 18:15: Odczyt: „Policja w Polsce odrodzonej“. 18:35: Recital fortepianowy M. Jomaśówny. 19:40: W rubryce „Na widnokręgu“. 20: Koncert symfoniczny. 21:10: D. c. koncertu. 22: Muzyka taneczna. Wiadomości sportowe. 22:40: D. c. muzyki tanecznej.

Odmowa wydania zezwolenia

P.A.T. podaje:
„Wyłoniony z pośród tutejszego społeczeństwa obywatelski komitet uczczenia rocznicy wymarszu I Kadrowej Kompanii postanowił obchód ten połączyć z oddaniem hołdu ś. p. ks. biskupowi Bandurskiemu, ukochanemu przez wszystkich legionistów bohaterskiemu kapłanowi-patriocie. Komitet obchodu zwrócił się do proboszcza kościoła Farnego, księdza Chodyko, z prośbą o zezwolenie na ustawienie na trawniku, okalającym kościół, popiersia ks. biskupa Bandurskiego.
„Ks. dziekan Chodyko wyraził na to swoją zgodę, wobec czego komitet zajął się przygotowaniem do ustawienia pomnika. Uroczystość poświęcenia pomnika odbyła się dnia 5 sierpnia b.r. po nabożeństwie żałobnym, odprawianem za spokój duszy ś. p. ks. biskupa Bandurskiego.
„W dniu wczorajszym ksiądz dziekan Chodyko zwrócił się do

W nowym lokalu
Kancelaria komornika I-go rewiru p. Dziarskiego, została przeniesiona na ul. Elektryczną 15/1.

Eksport włókienniczy
Według danych związku eksportowego przemysłu włókienniczego—ogólna wartość eksportu z Polski w ub. miesiącu wzrosła dość znacznie. Ogółem wywieziono towarów włókienniczych, przędzy i konfekcji za 4.460.000 zł. Najwięcej towarów wywieziono do Holandii, a to za 1.313.000 zł., do Anglii 1.117.000 zł., a do Rumunii za 205.000 zł. Najwięcej eksportowano konfekcji i odzieży.

Jak Koziorodek policzył swą stratę
Na szosie białowieskiej, w odległości 9 km. od Bielska podlaskiego, samochód osobowy Nr. 83969 L. D., prowadzony przez Lande Stefana z Łodzi, uderzył przy wymijaniu furmanki, należącej do Koziorodka Kajetana z os. Hajnówka gm. Białowieża, zderzając w tym czasie z wozem, wyłamał jedną szprychę i zgiał os. Gdy Lande zatrzymał się dla stwierdzenia uszkodzenia samochodu i wozu — Koziorodek zażądał odeń 150 zł. tytułem odszkodowania za uszkodzenie wozu. Lande odmówił wypłacenia żądanej sumy, uważając ją za zbyt wygórowaną. Wówczas Koziorodek zorganizował z pośród przejeżdżających grupę z 6-ciu osób, która pod groźbą pobicia wymusiła na Landem 50 zł. gotówką i siłą zabrała koło zapasowe samochodowe wartości 250 zł.
Wskutek złożonego przez Landego zameldowania — została przeprowadzona u Koziorodka rewizja, podczas której znaleziono zabrane koło samochodowe oraz 50 zł. gotówką, które zostały zwrócone Landemu. Koziorodek został zatrzymany.

Wyłudził obrączkę złotą
Obiecując Janinie Osikowiczowej (Zelazna 31) wyjednanie pracy jej mężowi, Kaczanowski Władysław, bez stalego miejsca zamieszkania, wyłudził od niej obrączkę złotą wart. 25 zł.

Falszywa jednozłotówka
Kupując ziarnka w sklepie Estery Alter (Warszawska 75), Szałaj Józef ze wsi Kurjany gm. Dojlidy zapłacił za nie fałszywą monetą 1 złotową. Szałaj zatrzymano i wraz z dochodzeniem przesłano do wydz. śledczego.

Aresztowanie oszusta
Policja zatrzymała Tarłowskiego Jana, bez stalego miejsca zamieszkania, poszukiwanego przez urząd śledczy w Nowogródku za dokonane na tamtejszym terenie oszustwo.

Ucieczka z aresztu
Wyprowadzony do W. C., zbiegł z aresztu przy urzędzie gminnym w Sokolach Jan Komorowski, osadzony w areszcie decyzją sądu grodzkiego w Sokolach, jako oskarżony o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

Wynik dwudniowych obrad—podpisana została w dniu wczorajszym w ministerstwie pracy i op. społ. w Warszawie umowa pomiędzy przedstawicielami fabryki S. H. Cytron w Supraślu i delegatami robotników tej fabryki oraz związków zawodowych włókienniczych: klasowego, chrześcijańskiego i Z. Z. Z., likwidująca — jak tego o-

Zwolnieni ze służby miejskiej

W dniu wczorajszym zwolnieni zostali ze służby miejskiej: kierownik rzeźni p. Paweł Szmidt i felczer tej rzeźni, Franciszek Wasilewski. Decyzję tę powzięto w związku z zatargiem, jaki powstał między nimi pod-

Likwidacja konfliktu supraślskiego

czekiwano — zatarg supraślski. Punktem zasadniczym wyjścia pertraktacji była umowa zbiorowa dla białostockiego przemysłu włókienniczego z dn. 16 czerwca b.r. Wprowadzono do niej — w odniesieniu do fabryk w Supraślu — następujące zmiany: w porównaniu z placami w Białymstoku obniżone zostały stawki robotnicze: dla tkalni o 15% i dla przędzalni o 10%. Place w innych działach pozostawiono — jeśli chodzi o umowę z dn. 16 czerwca, bez zmian, t. j. ustalono je — jak przewiduje ta umowa — w wysokości o 8% niżej, niż w Białymstoku.

Całonocna zabawa w ogrodzie miejskim

W nadchodzącą sobotę odbędzie się w parku miejskim wielka całonocna zabawa z niezmiernym dotychczas programem. Na scenie letniej rewja artystyczna w wykonaniu artystów teatrów stołecznych. Poza tym zapewniony współdziałanie trzech orkiestr, które przygrywać będą noc całą do tańca. Tańce odbywać się będą w parku na otwartym powietrzu, na specjalnie wybudowanych trzech estradach tanecznym, oraz w krytym pawilonie. Tani bufet i hasło „bez karoty”, wróża zabawie tej powodzenie.

Ofiary kąpieli

Podczas kąpieli w rzecze Skrodzie utonął mieszkaniec wsi Nikszowizna gm. Czerwone w pobliżu Kolna, 11-letni Henryk Pianko.
— W nurtach Narwi utonął 12-letni Edward Kaczkowski, mieszkaniec wsi Jankowo-Młodzianów gm. Miastkowo pow. łomżyńskiego. Pomimo poszukiwań — zwłok nie odnaleziono.

Komisja teatralna

Posiedzenie komisji teatralnej, która załatwić ma definitywnie sprawę teatru objazdowego samorządów woj. białostockiego, odbędzie się w Grodnie dnia 7 września.

SPRAWY SZKOLNE

Nauczycielskie kolonie letnie

Nauczycielstwo polskie pracuje w warunkach wyjątkowo ciężkich i dlatego szybko wyczerpuje swe siły. Niehigieniczne w większości lokale szkolne, liczba dzieci, przekraczająca normy dopuszczalne, nadmierne przeciążenie obowiązkami szkolnymi i pozaszkolnymi, liche warunki materialne — wszystko to powoduje, że jednostki, zdawałoby się nawet silne fizycznie, zalamują się szybko, zapadają na zdrowiu, a gruźlica zbiera w szeregach nauczycielskich plon obfity. Organizacje nauczycielskie, widząc groźbę tego stanu, zorganizowały samopomoc w postaci szeregu lecznic i sanatoriów w miejscowościach uzdrowiskowych.

Akcja ta jednak okazała się niewystarczającą, gdyż przychodziła w momencie, gdy już choroba żarła płuca, i najwyższy nawet wysiłek leczniczy nie był w stanie przywrócić całkowicie utraconego zdrowia. Dlatego w szeregach nauczycielskich powstała myśl zorganizowania akcji profilaktycznej. Związek Nauczycielstwa Polskiego, najpotężniejsza organizacja nauczycielska w Polsce, powołał do życia Sekcję Wczasów, której celem jest planowa organizacja wypoczynku, idąca w kierunku połączenia piękna z pożytkiem, mająca zapewnić członkom Związku i ich rodzinom możliwość wypoczynku w warunkach najbardziej kulturalnych i najbardziej zdrowotnych, przy maksimum przyjemności, dających odprężenie skołatanym nerwom, a przy minimalnych kosztach, leżących w granicach możliwości finansowych nauczycielstwa. Ambicją Sekcji jest zapewnić w latach najbliższych możliwość takiego wypoczynku przynajmniej jednej piątej nauczycielstwa.

Sekcja Wczasów działa od roku, i dzięki jej staraniom powstały ośrodki wypoczynkowe w szeregu miejscowości klimatycznych i uzdrowiskowych, jak w Zakopanem, Czorsztynie, Krynicy, Brodach k. Kalwarii, Jaremczu, Hallerowie, Trokach, Augustowie, Ciecchocinku, Inowrocławiu i innych. Akcja ta ma również formy, zależnie od zainteresowań poszczególnych nauczycieli. Istnieją obozy górskie, obozy morskie i wodne obozy sportowe, obozy wędrownicze i t. p. Wszystkie one mają charakter sportowo-wypoczynkowy. Jesteśmy na obozie górskim w Zakopanem. Jest to już drugi obóz podczas tegorocznych ferij letnich. Uczestników 96. Mieszkają oni w domu własnym Związku Nauczycielstwa Polskiego przy Drodze do Białego. Dom obwieszony werandami, pełen słońca, dookoła ogród. Warunki zdrowotne wspaniałe. Położenie piękne tuż u stóp, Giewontu. Wszystko to stwarza nastrój pogodny i słoneczny. Tryb życia obozowiczów jest przemyślany i ustalony w szczegółach. O 7-jej rano pobudka, potem gimnastyka poranna, śniadanie, następnie (wyjątkowo w tym roku ze względu na reformę ustroju szkolnego) wykład na kursie programowo-ustrojowym, po obiedzie godzina ciszy, poczem wycieczki codzienne, początkowo w doliny najbliższe, a w miarę zaprawy turystycznej — w okolice dalsze i na szczyty. Wieczorem światła, teatr, kino, względnie inne atrakcje kulturalne. Uczestnicy stanowią zespół zgrany, nacechowany koleżeńską serdecznością, właściwą ludziom, których wiąże silna więź ideaowa. Obóz rozbrzmiewa humorem, tętni życiem wesołym, rados-

Możliwości wywozu włókienniczego do Chin

Do tutejszej ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie przybywa dnia 28 bm. radca handlowy poselstwa polskiego w Szanghaju, dr. Krysiński, celem zaznajomienia białostockich eksporterów włókienniczych z możliwościami wywozu towarów do Chin, przedstawienia sytuacji na rynkach chińskich ze specjalnym uwzględnieniem ich zdolności chłonnej i płatniczej oraz wymagań tamtejszych importerów. Szczegółowych danych udzieli p. dr. Krysiński na konferencji z eksporterami.

Rabunek banknotu 500-złotowego

Kiedy Wanda Lasocka (gajówka Wojdo, gm. Łyse, pow. łomżyńskiego) wchodziła do Banku Polskiego w Łomży to celowym wymiany banknotu 500-złot., napadło na nią dwu osobników, którzy wykrocili jej ręce, a równocześnie wyrwali jej ukrytą na piersiach chusteczkę, zawierającą ów banknot 500-złotowy i 1 dolar amerykański, poczem obaj zbiegli. W wyniku

Wielkie ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne

Rewanżowe spotkanie Wilno—Białystok

Pod protektorem p. wojewody Marjana Zyndram-Kosiackowskiego odbędzie się w Białymstoku w sobotę i niedzielę organizowane przez K.B.S. „Jagiellonja” wielkie ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne z udziałem rekordzisty świata p. Jadwigi Wajsówny S. Lewinówny-Szmuklerowej z Makabi Wilno, p. Gejzikowej Genowefy z A. Z. S. Warszawa, Janowskiej Jadwigi z klubu sportowego Krusche — Ender, Janowskiej Marii z Sokoła pabjanickiego, oraz czołowych zawodniczek „Makabi” warszawskiej i zawodniczek „Jagiellonji”.

W ramach tych zawodów ogólnopolskich odbędzie się rewanżowe spotkanie panów w lekkiej atletyce Wilno—Białystok. Barw Białogostoku bronić będą: Luckhaus, Strzałkowski, Półtorak, Szydłowski, Sawicki, Kępiński, wszyscy z „Jagiellonji”, Gierutło i Fiedoruk z Cresovii Grodno, oraz Bystry i Chodac-

Ceny książek szkolnych

W związku z notatką naszą w jednym z poprzednich numerów w sprawie drożyzny książek szkolnych dowiadujemy się, że cena podręczników nowych, dostosowanych do nowych programów, będzie obniżona. Dla niektórych podręczników zniżka wyniesie ma do 50%. Ceny podręczników, dotychczas obowiązujących, pozostają bez zmiany.

KRADZIEŻ

Władysław Malkierczyk (Dolistowska 1) skradł Marię Gierasimczuk (Piasta 107) psa wartości 20 zł. Psa odebrano i zwrócono właścicielce.

Szczekacz pod kluczem

W jednej z restauracji w Grodnie został zatrzymany przez policję Besler Stefan, obywatel polski, bez stalego miejsca zamieszkania i określonego zajęcia, podający się za inżyniera, który po niemiecku wyszydzał Naród Polski, używając jaknajobelżywszych wyrazów. Został on przekazany władzom sądowym.

Rabunek węgla

Czterech osobników dokonało najścia na skład opałowy na st. kolejowej Białystok. Wartownika, Władysława Klimowicza, uderzono w twarz twardym narzędziem, a następnie skradziono 115 kgr. węgla. Napastnicy zbiegli, wkrótce jednak policja zatrzymała jednego z nich, 20-letniego Wacława Laszuka (Depowa 2).

Wakacje do 20 sierpnia

Rozeszły się ostatnio pogłoski, że termin rozpoczęcia roku szkolnego 1933/34 przesunięto do dn. 1 września. W związku z tem wyjaśniają, że termin rozpoczęcia nowego roku szkolnego został już ustalony definitywnie i nie ulegnie żadnym przesunięciom.

Wykrycie sprawców mordu

W roku 1929 popełnione zostało morderstwo rodziny Swierzyńskich w majątku Porytem, pow. łomżyńskiego. Wznowione po kilku latach dochodzenie doprowadziło do wykrycia sprawców morderstwa. Ustalono, iż zbrodni dokonali: Nowicki Józef, Pisiński Hipolit, Wdziękowski Jan, Dmochowski Jan, Gołaszewski Konstanty i Baranowski Stanisław. Pisiński, Wdziękowski, Dmochowski, Gołaszewski i Baranowski, którzy przyznali się do winy zostali osadzeni w więzieniu w Łomży. Nowicki Józef, który, jak ustalono, brał również udział w tem morderstwie, został w roku 1929 zabity, a następnie spalony w stoгу słomy.

Bryczka rozbita przez pociąg

Na linii kolejowej Wolkowysk—Stonim, na przejeździe pod wsią Czemyry, pośpieszny pociąg towarowy najechał na bryczkę, którą jechał kupiec Mejer Ołnazyński z żoną. Bryczka rozbita została na drzazgi, i tylko cudem jakimś Ołnazyńscy uniknęli śmierci. Wyrzucilo ich do rowu, napelnionego wodą. Nie odniósł również szwanku koń, który uwolniony z upręży pognał do lasu. Pociąg zatrzymano i Ołnazyńskich drżących z przerażenia i zima zabrano do Stonima. Nie kwalifikowali się do szpitala, zajęła się nimi policja celem zbadania przyczyny wypadku. Oboje oświadczyli, że koleją nie ponosi zań winy. Strudzeni drogą — zasnęli i obudzili się w rowie.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: Ajzenstadt Rynek Kościuszki 11 i W. Hermanowskiego Warszawska 24.

Nocne pogotowie lekarskie

tel. 5-03 „Linax Hacedek”.

LECZNICA

dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjęcia lekarzy specjalistów

W chorobach	godziny
Skóry, weneryczn. i niemocyj	1-217-8
Dzieci	2-3
Wewn., serca i przem. mat.	1-21/a, 4-5
Kobiecych i akuszerji	11-115-6
Porady dla ciężarnych	
Nerwowych	1-2
Gardła, uszu i nosa	41/a-51/a
Choroby oczu	6-7
Chirurgia i wtorki i piątki	1-2
Pęcherza i dróg mocz. czwartki	3-4
Dentystyka. Choroby jamy ustn.	4-7
Analizy moczu, krwi itd. Przezd.	1-9

Porady i badania przedślubne
WIZYTA 3 zł.

DOKTOR Leon KRYŃSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9-11 i od 5.30-7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 63.
Przyjmują wszelkie obstalunki w zakresie drukarstwa wchodzące.

POD PROTEKTORATEM P. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO
III TARGI PÓŁNOCNE I WYSTAWA LNIARSKA
26-VIII-1933 w WILNIE 10-IX-1933 r.
PRZEMYSŁ, HANDEL I RZEMIOSŁA ROLNICTWO I LNIARSTWO
Zamówienia na stoiska w Pawilonie Głównym i na odkrytych terenach należy zgłaszać do dnia 1 sierpnia r. b.
Wystawcy korzystają ze znacznych udogodnień kolejowo-transportowych. Ceny stoisk znacznie niższe. — W przygotowaniu masowe wycieczki z całej Polski i zagranicy.
DYREKCJA TARGÓW: Wilno, Ogród Bernardyński, tel. 11-06.
Biuro czynne codziennie z wyjątkiem świąt od 11 — 3 i od 7 do 9-ej
Dla interesantów od 11—12-iej i od 17 do 19-ej.